Cena 10 groszy

Tel. 138.28 102.25 Administracja Tel. 182.45 ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor naczelny i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 59. Łódź, piątek 2 marca 1934 r.

Czyżby nowy kontredans?

Rząd Doumergue'a zachwiany.

Posłowie radykalni domagają się zerwania rozejmu.

Paryż, 2 marca. (Tel. wł.) Wśród radykałów, popierających gabinet Doumergue'a daje się zauważyć wzrost niezadowolenia spowodu niektórych zarządzeń gabinetu, a w szczególności spowodu sprawy Stawiskiego. W kołach politycznych wyrażana jest obawa, że radykałowie mogą

cofnąć swe poparcie

dla rządu jedności narodowej. W szczególności usunięcie prokuratora generalnego Pressanda, który jest szwagrem byłego premjera i obecnego przywódcy stronnictwa Chautempsa, wywołało ostre sprzeciwy wśród partji radykałów.

Na posiedzeniu frakcji radykalno-socjalnej polityka rządu była poddana gwałtownej krytyce. M. in. zarzucano rządowi i innym stronnictwom politycznym niezachowanie układu o rozejmie pomiędzy stronnictwami. Posiedzenie

było niezwykle burzliwe.

Również przypisywane premjerowi projekty niezwoływania Izby Deputowanych przez szereg tygodni budzą żywy niepokój w kołach radykalnych, które zajmują stanowisko wyraźnie wrogie wobec tej koncepcji.

W ten sposób koła polityczne oczekują z wielkiem zainteresowaniem uchwał kongresu stronnictwa radykałów socjalnych w Clermont Ferrand, od których zależą w znacznym stopniu losy gabinetu Doumergue'a. Wielu wybitnych posłów radykalnych domaga się

zerwania rozejmu

między stronnictwami, odwołania Herriota i innych ministrów radykałów z gabinetu oraz opracowania wspólnie z innemi stronnictwami lewicowemi programu wyborczego, pod hasłem którego odbyłyby się nowe wybory.

Król Borys podróżuje.



Król bułgarski Borys odwiedził po powrocie z Brukseli prezydenta Lebrun w Paryżu i prezydenta Hindenburga w Berlinie.

Wielka defilada po ćwiczeniach.

Oficerowie obcych państw w Katowicach.

Katowice, 2 marca. W związku z kończącemi się wielkiemi ćwiczeniami wojskowemi na G. Śląsku w okolicy Katowic, przybyło na te ćwiczenia

24 attaches wojskowych,

m. in. Niemiec, Rosji Sowieckiej, Francji, Anglji, Czechosłowacji, Rumunji, Chin, Japonji i t. d.

Attaches wojskowi w czasie pobytu na Śląsku są gośćmi dywizji śląskiej i poza ćwiczeniami, zainteresowali się m. in. przemysłem śląskim. Dnia 1 b. m. zwiedzili rano nowowybudowany w gmachu Starostwa w Katowicach

schron przeciwgazowy,

w południe zaś byli na śniadaniu w „Monopolu", a wieczorem brali udział w urządzonem dla nich przyjęciu w salach Syndykatu Pol. Hut Żelaznych.

Oficerowie zagraniczni w rzadko na Śląsku widzianych mundurach, wzbudzali wielkie zainteresowanie, gdziekolwiek się zjawili.

Dziś o godzinie 15-ej przed gmachem Śl. Urzędu Woj. w Katowicach odbędzie się defilada wszystkich wojsk, które brały udział w ostatnich ćwiczeniach wojskowych na terenie Śląska. Defilada odbędzie się w obecności wszystkich attaches wojskowych obcych państw, którzy przyglądali się ćwiczeniom.

Orzeczenie Sądu Najwyższego.

Sądy będą uwzględniały argumenty o dobrej woli oskarżonego redaktora.

Warszawa, 2 marca. Sąd Najwyższy ogłosił motywy wyroku zasadniczego znaczenia w sprawie prasowej. Rozpatrując mianowicie skargę kasacyjną „Głosu Lubelskiego", Sąd Najwyższy orzekł, że do pojęcia „fałszywych wiadomości" trzeba nietylko, aby były one objektywnie fałszywe, ale także, aby istniała fałszywość subjektywna, to znaczy, by osoba rozsiewająca takie pogłoski,

świadoma była ich fałszu.

Orzeczenie to ma pierwszorzędne znaczenie dla całego szeregu procesów prasowych, gdyż, jak wiadomo, sądy dotychczas bardzo rzadko tylko uwzględniały argumenty o dobrej woli oskarżonego redaktora.

Incydent w czasie koronacji Pu-Yi.

ZŁY OMEN.

Oszalały byk stratował tłum.

Tokio, 2 marca. Z Hsinking, nowej stolicy Mandżurji donoszą o groźnym incydencie, jaki wydarzył się podczas uroczystości koronacyjnej nowego cesarza mandżurskiego Puji.

W ceremonji przewidziane było jak donosiliśmy m. in. zabicie u stóp jednego z ołtarzy białego byka i spalenie zwierzęcia na ofiarę bogom.

Gdy przyprowadzono byka pod ołtarz, zwierzę na widok

różnokolorowych sztandarów,

wśród których przeważały barwy czerwone, zerwało się z rąk oprawców i szalonym pędem zbliżało się

do tronu cesarskiego,

ustawionego wpobliżu pod wielkim baldachimem.

Z trudem udało się gwardji cesarskiej odpędzić rozszalałe zwierzę, które następnie rzuciło się w kierunku tłumu, otaczającego tysiącznemi masami miejsce koronacji.

Wśród mas wybuchła straszna panika. W przeciągu kilku minut obszerny plac był zupełnie opustoszony. W dzikim popłochu potratowanych zostało kilkadziesiąt osób, przyczem

dwoje dzieci poniosło śmierć.

Po długiej pogoni udało się wreszcie schwytać rozwścieczonego byka, którego jako zwierzę poświęcone bogom, nie wolno było zastrzelić.

Dalszy ciąg ceremonji odbył się już programowo i biały był spłonął na stosie ofiarnym.

Wśród zabobonnej ludności mandżurskiej incydent powyższy uważany jest jako zły omen dla nowego cesarza Mandżurji.

Rozprucie kasy w Sądzie Apelacyjnym.

Włamywacze znaleźli aż... 42 złote.

Katowice, 2 marca. W nocy włamali się nieznani sprawcy po wybiciu szyby w oknie parterowem od ulicy Sądowej w Katowicach (przy placu Wolności) na I piętrze do kancelarji Sądu Apelacyjnego, gdzie systemem fartuszkowym

rozpruli kasę,

spodziewając się zdobycia większej sumy pieniędzy.

Jednak w kasie znajdowało się tylko 42 zł., czem prawdopodobnie zrażeni, złodzieje opuścili szybko gmach sądowy tą samą drogą, przez nikogo niezauważeni.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie celem ujęcia kasiarzy, którzy nie zawahali się przed włamaniem do pilnie strzeżonego i po części zamieszkałego budynku, najwyższej instancji sądowej na Śląsku.

Nagrody za uważne czytanie

Dzisiaj i jutro (sobota)

należy wrzucać do skrzynek ustawionych w lokalu redakcji przy ul. Żwirki 2 i filji administracji przy ul. Piotrkowskiej 11 koperty z kartkami (bez znaczka), na których naklejone zostały słowa z kolejnemi cyframi (1—7). Na odwrocie koperty należy umieścić nazwisko nadawcy.

Na przesyłanych pocztą rozwiązaniach należy naklejać znaczek 5-groszowy i umieszczać napis DRUK. Zwracamy uwagę, że wewnątrz koperty poza wyciętemi drukowanemi słowami — NIE WOLNO NIC DOPISYWAĆ

Pomnik Papieża Piusa XI w Warszawie.

Warszawa, 2 marca. Jak się dowiadujemy, z inicjatywy wojewody Władysława Jaroszewicza ma być wzniesiony w Warszawie pomnik Ojca Św. Piusa XI, pierwszego nuncjusza w odrodzonej ojczyźnie i przyjaciela Polski. Pomnik ma stanąć na skwerze przy zbiegu ulic Piusa XI (dawnej Pięknej) i Mokotowskiej.

W celu zebrania składek na budowę pomnika i rozpisania konkursu ma powstać specjalny komitet, złożony z przedstawicieli społeczeństwa stolicy.

Koronacja Pu-Yi.



Wczoraj odbyło się uroczyste wstąpienie na tron mandżurski cesarza Pu - Yi, dawnego cesarza Chin. U góry: 1) Pu - Yi jako młodociany cesarz Chin przed detronizacją. 2) Nowa stolica Hsing - King, zbudowana w ciągu 12 miesięcy. U dołu: 1) Afisz propagandowy nowego cesarstwa, 2) Brama wjazdowa do rezydencji cesarskiej.

Napad na listonosza w Wilnie.

Pijanego awanturnika aresztowano.

Wilno, 2 marca. Około godziny 4 po poł. przechodnie ulicy Jatkowej zaalarmowani zostali dwoma strzałami rewolwerowemi, poczem zauważyli uciekającego osobnika ściganego przez listonosza z rewolwerem w ręku.

— Trzymajcie napastnika!

Na ulicy

wybuchła panika.

Przechodnie sądząc, iż na listonosza dokonano napadu rabunkowego cofali się przed uciekającym w popłochu. W międzyczasie nadbiegli zaalarmowani strzałami i krzykami funkcjonarjusze policyjni, którzy uciekającego osobnika zatrzymali. Napastnika niezwłocznie zakuto w kajdanki i odstawiono do wydziału śledczego.

Jak wynika z opowiadań przechodniów zatrzymany napadł na listonosza usiłując

wyrwać mu torbę z pieniędzmi,

lecz napastowany zdołał wydobyć rewolwer i wystrzelić.

Przeprowadzone pierwiastkowe dochodzenie wykazało jednak, że wersja o napadzie rabunkowym nie odpowiada rzeczywistości. W świetle przeprowadzonego śledztwa przebieg wypadku był następujący:

Kiedy listonosz Bronisław Szaranowski po doręczeniu pieniędzy jednemu z adresantów wyszedł z bramy domu przy ulicy Jatkowej, zbliżył się do niego jakiś osobnik ze słowami:

— Ja pana znam. Nazywam sę Koncewicz. — Proszę dać mi

pieniędzy na wódkę.

Osobnik wywarł na listonosza jak najgorsze wrażenie, wobec czego Szaranowski w ostrych słowach poprosił osobnika zostawić go w spokoju.

Nieuprzejmość listonosza odniosła jednak odwrotny skutek. Osobnik zaczął w natrętny sposób żądać pieniędzy, a gdy znowu spotkał się z kategoryczną odmową, rzucił się na listonosza uderzając go

ręką po głowie.

Wówczas Szaranowski w obawie, iż natrętny żebrak będzie usiłował wyrwać mu pieniądze wydobył z kieszeni rewolwer i dwukrotnie wystrzelił na postrach zmuszając natrętnego osobnika do ucieczki.

Po odprowadzeniu napastnika do Wydziału śledczego, stwierdzono, iż zatrzymany jest bardzo pijany. Okazał się nim znany policji zawodowy „politurszczyk" Piotr Koncewicz. Koncewicz twierdzi, iż żadnego napadu nie planował i chciał otrzymać jedynie kilka groszy na „zalanie roboka".

Koncewicza osadzono w areszcie centralnym. Dalsze dochodzenie w toku.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30, w płaceniu 5.28; dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.02; funt angielski w żądaniu 27, w płaceniu 26.90; rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.72; marka w żądaniu 2.10, w płaceniu 2.09 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.27.

Sciana zasypała trzech robotników.

Jeden zmarł, dwaj ranni.

Sosnowiec, 2 marca. W kamieniołomach Wołkowice—Komornych zawaliła się ściana,

zasypując 3-ch robotników.

Spod gruzów wydobyto zwłoki jednego z nich. Dwaj pozostali odnieśli ciężkie rany, od których jeden zmarł w szpitalu.

Zatrzymane zegary

w parlamencie francuskim.

Paryż, 2 marca. — Zegary w Izbie deputowanych i w senacie zostały zatrzymane dokładnie o północy, by umożliwić ustalenie budżetu w przepisanym terminie, t. j. przed czwartkiem 1 marca.

W rzeczywistości budżet na rok 1934 został uchwalony po całodziennej i nocnej burzliwej dyskusji dopiero

we czwartek o godz. 7-ej rano.

Dochody wynoszą 48 miljardów fr., wydatki 50 miljardów.

Skreślenie pewnych kredytów w wysokości brakujących 2 miljardów pozwoli z łatwością budżet zrównoważyć.

Równocześnie rząd otrzyma pełnomocnictwa, które mu zezwalają na wszelkie reformy celne i reorganizacje ministerstwa handlu.

Groźba zamknięcia kopalni

spowodu katastrofalnego spadku zamówień.

Sosnowiec, 2 marca. Towarzystwo Sosnowieckie zawiadomiło inspektorat pracy, że z dniem 1 kwietnia, spowodu katastrofalnego spadku zamówień zamyka kopalnię „Wiktor" w Milowicach na przeciąg jednego miesiąca. Zgórą tysiąc ludzi straci pracę.

W czasie zamknięcia kopalni robotnicy otrzymają płatne urlopy, te jednak urlopy robotnicze nie przekraczają 14 dni, i przez 2 tygodnie robotnicy zmuszeni będą „świętować".

Z dniem 1 maja „Wiktor" zostanie uruchomiona, a na przeciąg miesiąca zatrzymana zostanie kopalnia „Niwka", gdzie pracuje 1100 ludzi.

Dnia 1 czerwca „Niwka" ruszy, a przyjdzie kolej na kopalnię „Modrzejów".

Z dniem 1 lipca Towarzystwo spodziewa się większych zamówień i normalnego ruchu.

Wśród robotników trzech wymienionych kop. wieść o czasowem wstrzymaniu pracy

wywołała przygnębienie.

Jak donoszą z fabryki Deichsla w Sosnowcu, wczoraj zarząd wymówił pracę całej załodze

w liczbie 320 ludzi.

Zarząd tłumaczy to zupełnym brakiem zamówień. Jeżeli w międzyczasie wpłyną zamówienia część załogi zostanie zatrzymana.

Huta „Milowice" zwolniła wczoraj 25 robotników, a Sosn. Fabr. Rur i Żelaza również 25.

Tramwaje elektr. w Zagłębiu wymówiły pracę 16 niedawno przyjętym konduktorom.

T. A. Z. w Zawierciu ograniczył pracę w fabryce do 4 dni w tygodniu.

Bibljoteki podręczne w szpitalach.

Zarządzenie Ministerstwa Opieki Społecznej.

Warszawa, 2 marca. — Ministerstwo Opieki Społecznej zwróciło się do wojewodów, polecając ich pieczy akcję należytego kompletowania podręcznych bibljotek lekarskich w szpitalach.

W szczególności zwrócono uwagę, że nie wszystkie szpitale są należycie zaopatrzone

w polskie czasopisma lekarskie.

Na cele organizowania bibljotek powinny być przeznaczone z budżetów szpitali odpowiednie kwoty.

Ucieczka ex-bogacza.

Rozesłano za nim listy gończe.

Włocławek, 2 marca. Znany we Włocławku przemysłowiec, swego czasu jeden z najbogatszych ludzi w Polsce, Stanisław Ehrenreich, były właściciel fabryki fajansu „Keramos", współwłaściciel firmy „Teichfeld i Asterblum" we Włocławku oraz właściciel wielu innych zakładów przemysłowych w Polsce

po raz drugi zbankrutował.

Pierwsze jego bankructwo wywarło wielkie wrażenie, ale po pewnym czasie upadłość została podniesiona. Obecnie ogłoszono Ehrenreichowi upadłość po raz drugi i rozesłano za nim listy gończe.

Handlarz pod samochodem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 2 marca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Nowomiejskiej dostał się pod koła przejeżdżającego samochodu 25-letni Wulek Rolka, handlarz, zamieszkały przy ulicy 11-go Listopada 60. Rolka odniósł poważne okaleczenia głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę

wypadku na kurację do szpitala.

* * *

W podwórzu przy ulicy Kamiennej 2, spadł z drabiny i odniósł okaleczenia głowy 50-letni Abram Jakubowicz, blacharz, zamieszkały w tymże domu. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W bramie przy ulicy Północnej 7, usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji karbolowej 41-letni Majlech Belfer, bezrobotny zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 9. Desperata przewieziono, w stanie groźnym, do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyna samobójstwa brak środków do życia.

* * *

W sieni przy ulicy Śródmiejskiej 46, została pobita w czasie sprzeczki sąsiedzkiej 29-letnia Chaja Mabes, żona woźnicy. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

Wczoraj popołudniu w podwórzu przy ulicy Ogrodowej 32, w czasie oczyszczania dołu biologicznego, robotnicy znaleźli trupa noworodka płci żeńskiej. Na ciele zwłok dziecka ujawniono kilka ran.

Zwłoki przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego celem dokonania sekcji. Policja wdrożyła w tym kierunku energiczne dochodzenie.

* * *

Tragiczny wypadek wydarzył się w fabryce Allarta przy ulicy Kątnej 19. W godzinach rannych robotnica Zofja Cieślik, zamieszkała przy ulicy Towarowej 8, zajęta czyszczeniem maszyny została pochwycona przez tryby. Przeraźliwy krzyk ofiary wypadku

wstrząsnął powietrzem.

Maszynę zatrzymano. Okaleczoną kobietę wyniesiono z sali. Przybyły lekarz Ubezpieczalni stwierdził u Cieślikowej [illegible] okaleczenia ciała oraz wstrząs [illegible]gu.

Cieślikową przewieziono do szpitala. **Stan ofiary wypadku jest groźny.**

Choroba żony wykoleiła

konwojenta przesyłek pieniężnych.

Wilno, 2 marca. — Władze pocztowe wpadły ostatnio na trop nadużyć popełnianych systematycznie przez funkcjonarjusza pocztowego Jana Malanowicza który pracował w charakterze konwojenta

przesyłek pieniężnych i wartościowych na linji Grodno — Raczki — Suwałki.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia zdołano ujawnić, iż Malanowicz przywłaszczał przesyłki pieniężne zagraniczne oraz listy wartościowe. Ogółem jak sądzą defraudant przywłaszczył przeszło 60 listów wartościowych. Suma zdefraudowana nie została jeszcze ściśle ustalona. Wynosi ona ponad

kilka tysięcy złotych.

Badany Malanowicz przyznał się do winy, tłumacząc się, iż zmusiły go do defraudacyj ciężkie warunki materjalne i choroba żony.

POGODA W MARCU.

W końcu miesiąca spadną śniegi.

Od 1 do 10 marca: Większość dni niniejszego okresu upływa w znaku pogody zmiennej lub pochmurnej z przelotnemi opadami, większemi na początku i około 7 marca. Intensywny napływ prądów polarnych i późniejszy obrót wiatrów na kierunek północno-wschodni usuwają ciepłe masy powietrza, które zalegały Polskę pod koniec lutego i przyczynią się do dotkliwego spadku temperatury do lokalnych mrozów włącznie, większych kilkunastustopniowych w górach. W połowie dekady liczyć się trzeba z zaburzeniami atmosferycznemi i możliwemi niespodziankami w aurze. Miejscami większa mgła.

Druga dekada (od 11 do 20 marca): Naprzód dość pogodnie lub zmiennie. W następne dni dostaje się Polska w obszary niskich ciśnień, przynoszących wzrost zachmurzenia, przelotne opady w postaci mieszanej i wahania temperatury. W połowie wietrzno lub burzliwie. **Słabnące nocne przymrozki:** dniem następuje znaczne ocieplenie, szczególnie pod koniec niniejszej dekady, którego pogodowy charakter kształtuje się jednak niepewnie i nierównomiernie.

Trzecia dekada (od 21 do 31 marca): Nastroje wiosenne przy aurze dość pogodnej lub słonecznej o miejscami mglistym i chmurniejszym stanie nieba. Wkońcu miesiąca atoli grozi

tradycyjny powrót „zimy".

Już w połowie dekady Polska dostaje się stopniowo w obszary płytkich represyj pogłębiających się w ostatnie dni okresu, przynoszących pogorszenie się stanu pogody przy jednoczesnym spadku temperatury i opadach w postaci deszczów i krupów. W górach i gdzieniegdzie w kraju świeży śnieg.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Gabinet hiszpański podał się do dymisji.

(—) Ugoda gospodarcza polsko-niemiecka, likwidująca wojnę celną zostanie podpisana prawdopodobnie 5 lub 6 marca b. r.

(—) Senat uchwalił wczoraj budżet min. oświaty, min. poczt i telegrafów i min. rolnictwa i reform rolnych.

(—) Wczoraj walne zebranie akcjonarjuszów Banku Polskiego dokonało wyborów uzupełniających zarządu i zatwierdziło dywidendę w wysokości 8 procent od akcyj I i II emisji.

(—) W Warszawie krążą pogłoski o zamiarze zniesienia województw białostockiego i kieleckiego.

(—) W Warszawie zapadł wyrok w sprawie szpiegowskiej Henryka Badowskiego i Anny Brochisówny. Badowski, b. urzędnik M. Sp. Zagr. został uniewinniony. Brochisówna została skazana na 3 lata więzienia.

(—) We wsi Moszna, gminy Helenów pod Pruszkowem, zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 8 i ciężkie poranienie 6 osób.

Znany zawodowy złodziej kolejowy, oddawna poszukiwany przez policję, mieszkaniec wsi Gąsin, 27-letni Antoni Zamarjan, znalazł w przydrożnym stawie granat.

Gdy Zamarjan zaczął rozbierać i rozkręcać pocisk, a przyglądało się temu kilkunastu uczniów szkoły powszechnej, nastąpił straszliwy wybuch.

Zamarjan został dosłownie rozszarpany na kawałki, najbliżej stojący zaś uczniowie: 7-letni Tadeusz Modrzejewski, 7-letni Henryk Jancik, 9-letni Zygmunt Plista i 13-letni Tadeusz Samoraj, wszyscy zamieszkali we wsi Moszna, ponieśli śmierć na miejscu.

Odłamkami granatu pozatem ciężkie rany odniosło 9 innych uczniów.

Trzech ciężko rannych chłopców: Chiciński, Walicki i Konarzewski zmarło w szpitalu w Pruszkowie. Stan zdrowia kilku innych jest nadal bardzo ciężki.

(—) Za agitację komunistyczną prowadzoną w jadłodajni YMCA, skazany został b. nauczyciel i wychowawca Miejskiego Domu Wychowawczego Zygmunt Szatur na rok oraz Henryk Czerwiński na 8 miesięcy więzienia.

(—) U zbiegu ulic Cmentarnej i 11 Listopada wpadła pod tramwaj 4-letnia Regina Różycka, ponosząc śmierć.

(—) Do mieszkania znanego przemysłowca łódzkiego p. Buhle nocy wczorajszej dokonano zuchwałego włamania. Nieznani sprawcy dostali się do wnętrza pałacyku, zajmowanego przez żonę p. Buhlego, Joannę, przy ul. Limanowskiego 136 i korzystając z nieobecności domowników skradli aparat radjowy z głośnikiem, patefon, srebrny samowar, srebrne nakrycia stołowe itp. rzeczy, wartości łącznej 5.880 zł.

Kradzież spostrzeżono rano i niezwłocznie powiadomiono policję, która wdrożyła energiczne poszukiwania.

DRUGA SERJA NAGRÓD

za uważne czytanie!

Od dnia dzisiejszego rozpoczynamy drugą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-tej

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nar3d w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7.

Po tygodniu należy kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi.

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11. Można też przesłać rozwiązanie pocztą w otwartej kopercie po naklejeniu znaczka za 5 gr. i umieszczeniu słowa DRUK. Wewnątrz koperty poza drukowanemi wycinkami nic dopisywać nie wolno (Adres nadawcy na odwrocie koperty). Między uważnych Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych

Zniesienie opłat za lekarstwa?

Interwencja przedstawicieli robotników.

Łódź, dn. 2 marca. Jak się dowiadujemy do Łodzi nadeszły pierwsze wiadomości o powodzeniu interwencji związków robotniczych w sprawie zniesienia wprowadzonych niedawno przez Ubezpieczalnię opłat za lekarstwa i porady lekarskie.

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej kwestja ta jest szeroko omawiana.

Nie jest rzeczą pewną, że opłaty te zostaną całkowicie zniesione chociaż to jest całkowicie możliwe, wprowadzone zostaną w każdym razie bardzo

poważne ulgi dla robotników.

Roztrząsana kwestja zniesienia opłat za lekarstwa i porady lekarskie dotyczyć ma wyłącznie okręgu łódzkiego.

Sensacyjna ta wiadomość wywołała wśród szerokich rzesz robotniczych wielkie zadowolenie.

Przykra awantura na cmentarzu.

Uczestnicy pogrzebu pobili matkę nieboszczki.

Łódź, 2 marca. W dniu wczorajszym, około godziny 4 popołudniu, cmentarz na Dołach był terenem niecodziennej awantury, która pozostawiła po sobie przykre wrażenie.

Na cmentarzu chowano zwłoki młodej dziewczyny — Wiaderkiewiczówny, która przed kilku dniami, o czem donieśliśmy, popełniła zamach samobójczy.

Kiedy zwłoki desperatki spoczęły już w mogile kilka osób poczęło rzucać pod adresem matki zmarłej dziewczyny — 43-letniej Adeli Wiaderkiewiczowej, zamieszkałej przy ulicy Marysińskiej 73,

złośliwe uwagi

iż matka pośrednio była moralną sprawczynią tragicznego czynu swej córki. Doszło

do awantury.

Wiaderkiewiczową poczęto bić. Interwencja kilku poważniejszych osób zapobiegła awanturze. Wiaderkiewiczowa jednak została dotkliwie poturbowana.

Epilog przykrego zajścia nastąpił w lokalu II komisarjatu policji. Zawezwany tam lekarz udzielił Wiaderkiewiczowej pierwszej pomocy.

Sprawcy awantury i pobicia pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

ŻYCIE PABJANIC.

Aresztowanie kolportera fałszywych 10-złotówek

Ostrożny urzędnik.

Pabjanice, 2 marca. Niejaki Pokora Wacław, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Zamkowej 57, podczas uskuteczniania wpłaty większej sumy pieniędzy w tutejszym urzędzie pocztowym, usiłował przemycić

dwie fałszywe dziesięciozłotówki.

Monety zostały jednak rozpoznane przez urzędnika, wobec czego powiadomiono policję, która niezwłocznie przybyła na miejsce i Pokorę aresztowała. Po przeprowadzeniu pierwiastkowego śledztwa aresztowanego wypuszczono na wolność.

ZASŁABNIĘCIE NA ULICY.

Pabjanice, 2 marca. Z Częstochowy do Pabjanic przybyła niejaka Jędrysiak Stanisława, bez stałego miejsca zamieszkania i pozostająca bez pracy. Przechodząc przez ul. Zamkową, kobieta nagle zasłabła z głodu i straciła przytomność. Leżącą na bruku Stanisławą Jędrysiak zaopiekowało się pogotowie Ubezpieczalni Społecznej w Pabjanicach, które odwiozło ją do szpitala przy ul. Żeromskiego.

BOCIAN NA ULICY.

Pabjanice, 2 marca. Niejaka Liessówna Marja, lat 19, stała mieszkanka wsi Dziawolin powiatu piotrkowskiego w tych dniach przybyła do Pabjanic dla uzyskania jakiejkolwiek pracy zarobkowej. Podczas wędrówki po mieście przy zbiegu ulic Garncarskiej i Batorego, tuż obok komisarjatu Policji Państwowej, Liessówna nagle zasłabła z objawami przedporodowemi. Pierwszej pomocy udzieliła chorej akuszerka Stworzyńska z Pabjanic, poczem matkę wraz z nowonarodzonem dzieckiem przewieziono do szpitala miejskiego w stanie nie budzącym żadnych obaw.

Pożar w mieszkaniu.

Łódź, 2 marca. W dniu wczorajszym, około godziny 8 wieczorem w mieszkaniu Reginy Szobeli, przy ulicy Piotrkowskiej 258, wybuchł pożar. Straż ogniowa, po półgodzinnej akcji pożar zlokalizowała. Urządzenie mieszkania oraz część podłogi uległa zniszczeniu.

Jak się okazało pożar powstał od zbyt rozpalonego pieca.

Straty wynoszą około 1.500 złotych.

Początek marca chłodniejszy

od końca lutego.

Łódź, dn. 2 marca. Dziś o godz. 8 rano temperatura wynosiła 1 stopień powyżej zera.

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 745,5 milimetra.

Wiatr południowo - wschodni z szybkością 8 metrów na sekundę.

Dziś chmurno. Miejscami drobny przelotny deszczyk.

Zebranie organizacyjne pracowników miejskich

odbędzie się 4-go marca.

Łódź, dn. 2 marca. Zapowiedziane na niedzielę dnia 4 marca o godz. 12 (a nie, jak omyłkowo podaliśmy-13 marca) w sali Teatru Popularnego — Zgromadzenie Organizacyjne pracowników miejskich — wzbudziło zainteresowanie wśród licznej rzeszy urzędników Zarządu m. Łodzi.

Na Zgromadzenie to przybywa z Warszawy b. minister Moraczewski i poseł Gardecki.

Wysiłki ludzkiego ducha.

ŚMIAŁA WYPRAWA

Badania wulkanicznych głębi.

Nowy York, w marcu.

Z Santiago doszła nas wiadomość, że dyrektor tamtejszego obserwatorjum, Bustos, przedsięwziął wyprawę do głębi krateru wulkanu Kwasiput w Andach, w towarzystwie trzech asystentów. Ekspedycja naukowa, dokonywująca badań z narażeniem życia, zaopatrzona jest w różnorodne narzędzia miernicze, potrzebne dla studjów. Oczywiście członkowie wyprawy zabrali również aparaty tlenowe,

oraz maski gazowe

dla zabezpieczenia się od gazów mefitycznych (powstających przy gniciu ciał organicznych, a zabójczych dla ludzi i zwierząt) jakie napełniają krater.

Próba powyższa dostania się do głębi krateru nie jest pierwsza, jaką przedsięwzięto. Przed trzema laty wzbudziła sensację odwaga włoskiego uczonego, który opuścił się do krateru Wezuwjusza, jednakże bez realnych wyników dla nauki. Jak się zdaje, Bustos oczekuje obecnie bardziej konkretnych rezultatów swej wyprawy. W każdym razie urzeczywistniły się w obu wypadkach fantastyczne ongi opowieści słynnego pisarza Juljusza Verne o zwiedzeniu krateru, oczywiście bez dodatkowych utopijnych szczegółów.

Głównem niebezpieczeństwem, z którem walczyć będą musieli uczeni, są oczywiście gazy. Maski gazowe do pewnego stopnia, przy pomocy tlenu, mogą zabezpieczyć członków wyprawy. Ponadto jeszcze liczyć się trzeba

z wysoką temperaturą,

panującą w kraterach. W tym celu Bustos i jego asystenci zabezpieczyli się w hermetyczne zapiętą odzież, o wierzchniej warstwie z azbestu, aby przedewszystkiem ustrzec się od oparzenia. Pomiędzy dwie płyty azbestu również zamknięto elektryczny przyrząd, dostarczający ochłody i przeciwdziałający możliwym fizjologicznym uszkodzeniom, jakie wywołuje nadmierna temperatura wnętrza krateru.

Pewne utrudnienie dla naukowej ekspedycji stanowi konieczność zabrania ciężkich instrumentów mierniczych, jednak bez nich wyprawa do wnętrza krateru byłaby tylko bohaterstwem i swego rodzaju turystycznym wyczynem

bez naukowego znaczenia.

Dyrektorowi Bustosowi chodzi przedewszystkiem o ustalenie, skąd pochodzą masy lawy, wylewającej się z krateru. Przed wieloma dziesiątkami lat, gdy geofizykalne nauki stały jeszcze na niższym poziomie rozwoju, utrzymywało się mniemanie, że wszystkie wulkany świata uważać należy za wentyle rozżarzonego i płynnego jądra kuli ziemskiej.

Zarówno gorącą lawę, jak i gazy, wydobywające się z głębin krateru podczas wybuchu, poczytywano niejako za bezpośrednie produkty jądra ziemi i na tej podstawie opierano przypuszczenie o wspólnym, podziemnym oceanie lawy, jako zbiorniku, zasilającym wszystkie góry na świecie, ziejące ogniem.

Dzisiejszy pozom nauki nie pozwala już na podobne przypuszczenia: liczne studja i badania, oparte na faktach, dowiodły, że wulkany, rozsiane na kuli ziemskiej,

nie posiadają wspólnego zbiornika lawy

a raczej każdy wulkan czerpie ją z własnego źródła, nie łączącego się z innemi. Ponadto podobne zbiorniki lawy nie sięgają jądra ziemi, lecz mieszczą się na względnie nieznacznej głębokości Słowem, chcąc użyć popularnego porównania, należy wulkany uważać za przejawy choroby skórnej ziemskiej skorupy. Pod jej twardą powłoką znajdować się mogą warstwy płynnej lawy, lecz samo jądro ziemi posiada twardość metalu. Prawdopodobnie składa się z gazów, które pod wpływem ciśnienia wielu miljonów atmosfer przybierają własność ciał stałych.

Mimo rozwoju nauk przyrodniczych w naszej dobie wulkany tyle jeszcze kryją tajemnic, że śmiałe przedsięwzięcie Bustosa budzi zaciekawienie całego świata naukowego. **Drewnowski.**

Miłość w oparach trucizny.

Smutny finał beztroskiego życia.

Do Stanisławowa nadeszła wiadomość o zbrodni, popełnionej przez niejakiego Franciszka Zajkowskiego, który przed kilkunastu laty wyemigrował do Ameryki i osiadł się w Detroit. Mianowicie Zajkowski pod wpływem narkotyków zabił dyrektora kabaretu „South" End. Cossmana. Perypetje Zajkowskiego, który dorobił się w Ameryce

wielkiego majątku,

a następnie, wciągnięty w złe towarzystwo, stracił go, są niezwykle interesujące.

Po ukończeniu wojny światowej wyjechał Zajkowski do Brukseli a następnie do Paryża, stamtąd zaś do Ameryki, gdzie miał bogatego wujka. W San Francisko objął on kierownictwo domu towarowego i po 2 latach stał się dyrektorem towarzystwa, którego właścicielem był jego stryj. W San Francisko spotkał się Zajkowski ze swoim serdecznym druhem, Stanisławem Barszarskim, z którym razem walczyli na froncie. Zajkowski zaopiekował się swoim przyjacielem i wciągnął go do swoich interesów. Po pewnym czasie i Barszarski

dorobił się majątku

i obaj przyjaciele powierzyli interesy swoim zastępcom, a sami oddawać się poczęli zabawom.

W tym czasie przybył do San Francisco kabaret Gossmana „South End." Występowała w nim młoda tancerka, w której na zabój zakochał się Barszerski. Tancerka była faktycznie

bardzo ładna,

lecz miała tę wielką wadę, że była narkomanką. Pod jej wpływem stali się również obaj przyjaciele narkomanami. Głównym dostawcą trucizny był właściciel kabaretu Gossman. Zajkowski i Barszerski poczęli zaniedbywać interesy i włócząc się po całej Ameryce z zespołem Gossmana, oddawali się zgubnemu nałogowi, który sprowadził Zajkowskiego na drogę występku.

W Detroit, dokąd zawinęła trupa Gossmana, pod wpływem narkotyków doszło między Zajkowskim a Grossmanem do sprzeczki, w czasie której Zajkowski zabił Gossmana, poczem trupa jego przechował u siebie w hotelu, a o północy wyniósł go i porzucił koło Mt. Clemens.

Wedle zeznań świadków, powodem morderstwa był fakt, że Gossman sam utrzymywał stosunki z ową tancerką, a Zajkowski, chcąc pomścić swego druha, spowodował kłótnię, w czasie której zabił Gossmana.

Trzy strzały do żony.

Wzruszająca rozprawa w Paryżu.

Ponury dramat małżeński robotnika polskiego, Kazimierza Stefańskiego, przebywającego od dwóch lat we Francji, był przedmiotem sensacyjnej rozprawy przed sądem przysięgłych w Paryżu. Stefański, zajęty w jednej z fabryk na przedmieściu Paryża, ożenił się przed dwoma laty

z młodziutką Francuzką,

piękną Leokadją Gillet. Ona liczyła lat 19, a on 34. Małżeństwo nie było zgodne. Między małżonkami przychodziło nieustannie do sprzeczek i kłótni, bo piękna Leokadja szukała sobie kochanków, twierdząc, że mąż jest dla niej za „stary". Nieporozumienia te nie ustały nawet wtedy, gdy urodził się mu syn. Dużą winę w tej sprawie ponosiła ciotka pięknej Leokadji, która podjudzała ją przeciw mężowi, aż w końcu namówiła ją do opuszczenia jego domu i przeniesienia się do swoich krewnych.

Był to cios straszny dla Stefańskiego, tem bardziej, że żona

zabrała ze sobą dziecko.

Stefański usiłował nakłonić żonę do powrotu do domu, lecz ta nie chciała się zgodzić, a odzyskawszy rzekomą wolność, zabawiała się z przygodnymi wielbicielami. Stefański był tem zdruzgotany i postanowił położyć kres tragicznej sytuacji.

Pewnego dnia udał się do mieszkania swojej znajomej, pani Przybylskiej u której przebywała jego żona. Tam doszło między nim a żoną

do gwałtownej sceny.

Dotknięty w pewnej chwili brutalnemi słowami żony Stefański wyjął rewolwer i rzucił się na nią. Piękna Leokadja widząc niebezpieczeństwo, uciekła do ustępu, lecz Stefański dopadł ją tam i zastrzelił trzema strzałami z rewolweru. Potem z rozpaczy rzucił się na jej trupa, zalewając się łzami.

Morderstwo to było przedmiotem wzruszającej rozprawy, gdyż Stefański nie zdołał dotychczas przeboleć śmierci swojej żony, której był sprawcą. Sąd skazał go na 2 lata więzienia.

Eskapada trzech chłopców.

Samochòd w rowie.

Trzech młodych urwisów z Lille, z których najstarszy ma zaledwie 15 lat, zatrudnionych w pewnym garażu samochodowym, postanowili

użyć przejażdżki samochodowej.

W tym celu postarali się o klucz od garażu i wieczorem, kiedy nikogo już w garażu nie było, chłopcy wsiedli do jednego ze stojących tam samochodów, puścili w ruch maszynę i pojechali. Najstarszy z nich, jako bardziej obeznany z kunsztem jazdy samochodowej zasiadł przy sterze. Spoczątku wszystko szło dobrze. Niespostrzeżeni przez nikogo, chłopcy wyjechali na szosę do Douai. Zadowolony z siebie młody kierowca, chciał się popisać przed swemi kolegami szybkością. Nieszczęście chciało, że na silnym zakręcie, samochód pośliznął się na szosie i wpadł do rowu. Cudownym nieomal zbiegiem okoliczności ani chłopcom, ani samochodowi nie stało się nic złego. Malców jednak ogarnął paniczny strach i porzuciwszy samochód na drodze uciekli na piechotę do domu. Nazajutrz stawili się jakby nigdy nic do roboty. W garażu zapanowała konsternacja. Wszyscy zachodzili do głowy, jakim sposobem mimo zamniętych drzwi samochód został w nocy wyprowadzony. Wkońcu sprawa wyjaśniła się. Poznano bowiem po minie winowajców, że coś o tem wiedzą. Wzięci na spytki chłopcy opowiedzieli całą przygodę nocną. Spotkała ich za to zasłużona kara.

Policjant z radiem.



[illegible] Angeles zostały wyposażone w przenośne aparaty odbiorcze, które są w stałym kontakcie z komendą policji.

M. Miechowita.

Zwycięstwo serca

17

Powieść.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Podczas wyścigów młody dowódca wojsk uległ „Synowi Słońca". Rydwan rozleciał się, a on sam odniósł rany.

Pod zas odnoszenia go do domu urocza Echenam, w której kochał się skrycie, zdradziła przed nim, że przyczyną jego wypadku był podstęp Syna Słońca.

W domu odwiedziła go piękna i wyuzdana najwyższa kapłanka Szeszelota Tamara.

Jej zaloty nie odniosły skutku. Renam zakochany w Echenam po wyzdrowieniu błąkał się dookoła jej pałacu.

Podsłuchawszy jej rozmowę przekonał się, że nie kocha Ek Bena. Następnego dnia ją odwiedził.

Oboje wybrali się na ucztę do Syna Słońca. Ku przerażeniu Renama, Echenam rzuciła się w objęcia Syna Słońca.

Następnej nocy przez zatokę przepłynął niewolnik i wkradł się do pałacu Syna Słońca i wśliznąwszy się do sypialni utopił sztylet w jego sercu.

Udało mu się szczęśliwie wymknąć i przepłynąć spowrotem zatokę. Ek—Ben na życzenie kapłanki Tamary rozpoczął śledztwo.

Jako podejrzanego aresztowano Renama. Do uwięzionego przybyła Tamara. Przyznała się, że kazała zahipnotyzować Echenam, by ta rzuciła się w ramiona Syna Słońca.

Na tę wiadomość Renam odtrącił Tamarę, a ta zagroziła mu straszliwą zemstą.

•

Ludność nie przejęła się zbytnio wiadomością, Niektórzy wręcz przeciwnie cieszyli się, że z okazji wyboru nowego władcy wino poleje się potokami przez ulice Ikoy, a zabawom i igrzyskom nie będzie końca. Natomiast druga wiadomość, że Renam jest mordercą, wstrząsnęła do głębi wszystkimi i przyjęta została z niedowierzaniem. Nie wierzono, by Renam zamordował Syna Słońca. Tamara zaproponowała, żeby zapytać się wyroczni, czy Renam rzeczywiście jest mordercą.

W świątyni zapanował gwar:

— Tak, tak — krzyczały ochrypnięte głosy. — Zapytać się wyroczni, bo to napewno nie on zamordował.

— Od czego jest Ek-Ben? Niech szuka mordercy.

Na podwyższenie wysunął się Ek-Ben. Skłonił się zebranym i zaczął mówić o śledztwie, o śladach, które zaprowadziły agenta Ahasena do pałacu Renama, o potłuczonem czółnie i skrwawionych sandałach. Nakreślił również pobudki zbrodni. Wina Renama została udowodniona. Mimo to tłum w nią nie wierzył i krzyczał:

— Bogów się zapytać! Wyrocznia niech rozstrzygnie!

— Zatem zaraz — odezwała się Tamara — będziemy prosić boga Szeszoleta o wyjaśnienie prawdy.

Wieść o śmierci Syna Słońca lotem błyskawicy obiegła całe miasto. Na ulicach, w sklepach, w głębokich sieniach domów szeptano niecodzienną nowinkę. Dostała się ona również do uszu prywatnych niewolników, którzy, ciesząc się względną swobodą, mieli styczność z wolnym plebsem. Dziwili się oni, dlaczego baraki milczą. Przecież one, w razie powodzenia, miały dać hasło do wybuchu? Sami bali się rozpoczynać walkę, której wynik, wobec stojących nieopodal legjonistów, mógł być dla nich niezbyt pomyślny. Zresztą nie znalazł się między nimi taki, który potrafiłby tę masę poprowadzić do walki.

A w barakach umierano z niecierpliwości. Pytanie: Co się stało? wżerało się w duszę, szarpało nerwy, a mglisty obraz swobody i powrotu do rodzinnych stron coraz bardziej niknął, przysłaniany mgłą niepewności i oparami krwi. Stare, pochylone bambusowe chatki ojców, otoczone kępami palm i paproci, uśmiechy żon i sióstr szczebioty dzieci zacierały się coraz więcej, niknąc w tumanach piasku, wznoszącego się z nad olbrzymiej płachty pustyni zwątpienia, goryczy i buntu.

Ostatnie dni w barakach były nie do wytrzymania. Katowano czy był powód, czy go nie było, zmniejszono porcję jadła do połowy, a na noc przykuwano łańcuchami do ścian baraków. Było to powolnem konaniem wśród rojów przeróżnych krwiożerczych owadów, przed któremi niesposób było się ognać, mając ręce i nogi w łańcuchy zakute. Niewolnikom zdawało się, że nadchodzą dla nich ostatnie dni życia. Każdy z utęsknieniem czekał na moment, gdy wyczerpany skrwawiony przewróci się pod batogami oprawców, by nigdy już nie wstać. Padały ich codziennie setki, jak padają muchy, gdy zimny wiew wichru przeleci. Starzy dziwili się, że stosunkowo i tak bardzo mało ich umiera. Rzeczywiście mało ich umierało, bo przy życiu utrzymywała ich nadzieja, że dzień wolności wkrótce nadejdzie, dzień straszny, dzień, w którym krew tyranów potokami spłynie ku błękitnym wodom zatoki.

Czekano. Choć z niecierpliwością, ale czekano, bo jeszcze w sercach tlił się mały ogarek nadziei. Może w tę noc przyjdzie? Ale on nie przychodził! Tyle nocy już przeszło, tyle dni, tyle razy słońce nikło w szmaragdowych toniach wód i tyle razy wstawało, a on nie wracał. Nie dawał nawet znaku życia! Może zginął?! Nie — on nie zginął! Nie mógł zginąć, bo poszedł w imię sprawiedliwości, poszedł walczyć o los tysięcy nieszczęśliwych, jęczących od powicia do śmierci pod batogami tyranów.

Tej nocy znowu go się spodziewano. Wyczekiwano jej z niecierpliwością i [illegible] co chwila spoglądając na żarzące się na niebie koło słońca.

Aż nadeszła...

Zegnano ich pod baraki jak bydło, gdzie dostali normalną porcję jadła, a gruby jak beczka zarządca baraków, wstawszy na leżący nieopodal głaz, krzyknął z całej siły:

— Dzisiaj na noc nie będziecie zakuci w kajdany. Żeby mi się porządnie sprawować!

Błysk radości zaświecił przez chwilę w oczach niewolników, ale natychmiast zgasł, bo nie było powodu do zbytniej radości. Bezszelestnie wtoczyli się w ciasne baraki, układając do snu.

Panowały w nich nieprzeniknione ciemności.

Niewolnicy, leżąc jeden obok drugiego na swych barłogach, zasypiali. Już tu i owdzie rozległo się chrapanie śpiącego, gdzieniegdzie — charczenie chorobliwe, gdzieś w kącie jęki:

Zza cienkich ścian dolatywały miarowe kroki wartowników i ich przytłumione szepty.

Noc swemi czarnemi skrzydłami nakryła cierpienia i nędzę ludzką.

X.

W nabożeństwie, na którem bóstwo miało wyjawić mordercę, uczestniczyć mogła tylko ograniczona ilość szlachetnie urodzonych. Wybrano więc kilkadziesiąt osób, które przeszły wraz z „Radą Sześciu" do wielkiej komnaty podziemnej.. Inni opuścili świątynię w oczekiwaniu dalszych wiadomości..

Komnata, a raczej właściwa świątynia boga Szeszoleta, znajdowała się w podziemiach.. Schodziło się do niej po kilkunastu schodach.. Ta część świątyni kuta była w granicie. Panował w niej półmrok, gdyż oświetlona ona była przez mały kaganek, zawieszony u stropu, rzucający krwawe promyki na kamienne ściany..

Gdy wszyscy zeszli do świątyni i zajęli miejsca, Tamara opuściła ich, by przybrać się w pontyfikalne szaty i poczynić odpowiednie przygotowania do nabożeństwa. W kilka chwil po jej odejściu weszły do świątyni dwie kapłanki, którym za cały strój służyła lekka materja, osłaniająca różowe ciało i zapaliły dwa kaganki obok podwyższenia, na którem miała się odbyć ceremonja. Jaśniej zrobiło się w świątyni ale kąty zalegał jednak mrok. Na ścianach zebrani mogli zauważyć wspaniałe wyzłacane płaskorzeźby, mieniące się gdzieniegdzie odblaskami drogich kamieni.. Przy zachodniej ścianie za podwyższeniem znajdowała się rzeźba boga Szeszoleta. Była to postać fantastyczna, jaką wymyślić mogły tylko zdegenerowane umysły kapłanek: Na wielkim złotym tronie siedział potwór z dużemi rogami byka, a z głową kozła, obrośniętą wielką brodą.. Tułów jego miał piersi kobiety, a resztę ciała mężczyzny. Zakończony był koźlemi nogami, dookoła których owinięty był wąż Pterodaktylus, z rozwartą paszczą.. Bóg prawą ręką wskazywał na czoło, na którem wysadzoną miał rubinami gwiazdę sześcioramienną, powstałą z połączenia dwóch równobocznych trójkątów, a lewą unosił na węża. U stóp rzeźby znajdowało się naczyńko, z którego unosił się dym o ostrym zapachu.

Ta fantastyczna bryła drogich metali w oświetleniu trzech kaganków robiła na każdym, nawet przyzwyczajonym do jej widoku, potężne wrażenie. Po kilku chwilach wpatrywania się w nią dostawało się dreszczów, a duszę zalewał jakiś niepokój.. Coś ciągnęło każdego ku temu potworowi, ale zimne niebieskawo-zielone oczy odpychały, przebijając patrzącego ostrzem blasku..

Zebrani dość długo czekali na powrót Tamary. Ciała ich zaczęły drżeć jak w chorobie, a od rozpalonych głów — bić żar. Krew przyśpieszonem tętnem waliła w skroniach.. W mózgu czynił się chaos od denerwującego czekania. **Czas dłużył się** niepomiernie.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W ciągu całego 1933 r. do wydziału przemysłowego zarządu miejskiego wpłynęły, na mocy ustawy przemysłowej zawiadomienia o likwidacji w Warszawie 290 zakładów przemysłowych. Natomiast nowych przedsiębiorstw przemysłowych uruchomiono w tym samym czasie: I kategorji — 1, IV — 8, V — 24, VI — 35, VII — 85 i VIII — 493, nadto powiększono 292 dotychczas istniejące przedsiębiorstwa przemysłowe. Wśród zlikwidowanych przedsiębiorstw było: 55 — przemysłu spożywczego i rolnego, 42 różnych, 31 — przemysłu chemicznego, 29 — poligraficznego, 26 — żelazno-metalowego, 24 — włókienniczego, 15 — drzewnego, 13 — maszynowo-elektrycznego i papierniczego, 10 — mineralnego i 5 — garbarskiego i przetworów zwierzęcych.

* * *

Sensację wśród studentów politechniki warszawskiej wywołał fakt uzyskania dyplomu inżyniera przez p. Filipa Wajsa, który studjował... 19 lat. P. Wajs wstąpił na politechnikę w 1915 roku i dopiero obecnie uzyskał dyplom. Wśród studentów stolicy p. Wajs był jednym z nielicznych typów „żelaznych studentów".

* * *

Spowodu niedyspozycji Józefa Węgrzyna przedstawienia „Ivara Kreugera" w Teatrze Letnim zostały przerwane i wznowiony został rekordowy reportaż „Pieniądz nie jest wszystkiem" (po raz 70-ty) z Lindorfówną, Janecką, Haydzińskim, Kurnakowiczem, Zniczem, Macherską, Różańską, Boneckim i in. Nieustanny humor, panujący w czasie przedstawienia tej sztuki, wyrobił jej wyjątkową opinję wśród publiczności; najweselszej i najpogodniejszej sztuki, granej w ciągu ostatnich lat w Warszawie.

* * *

Przy ulicy Wiejskiej znajduje się jeden z najciekawszych w Warszawie zabytków, a mianowicie niewielki pałacyk z czasów ks. Kazimierza Poniatowskiego, położony wpobliżu ul. Książęcej. Wkońcu 18-go stulecia pałac ten służył jako miejsce zebrań loży wolnomularskiej. Z tych czasów pozostały w pałacu obszerne podziemia, dostosowane do celów obrzędu masońskiego. Ten ze wszechmiar ciekawy zabytek nie był dotychczas dostępny dla zwiedzających. Obecnie, dzięki inicjatywie kilku organizacyj społecznych, przystąpiono do wzmocnienia murów piwnicznych zakładania instalacji elektrycznej i t. p. Prace te znajdują się już w pełnym toku, tak, że w połowie lub pod koniec marca podziemia dawnej loży masońskiej będą dostępne dla zwiedzających.

KRATECZKI.

Pittigrili i Pilinek.

Obraza żony.

Ludzie nie przestają narzekać. Jeśli już nie na kryzys, to z bylejakiego innego powodu. Idzie, stary Kugelszwanc, skrzywiony, stękający, zbolały.

— Co panu jest, panie Kugelszwanc?

— Chory jestem. Zjadłem niedawno jajecznicę i jestem chory, źle się czuję, wogóle niedobrze mi jest!

— To pan jest jak kogut?

— Cycuś jak kogut?

— Ani on ani pan nie znosicie jajek.

Ból żołądka wogóle coś przekręcił w głowie Kugelszwanca, który wraca do domu podminowany wiadomością, jaką otrzymał na mieście, że jego żona coś tam kiedyś tego—ten z Pipman. Kugelszwanc robi w domu płaczliwą minę, gdyż nagle znowu chwyciły go kurcze żołądka i powiada do żony:

— Salcia, ja ci muszę coś wyznać.

— No?

— Nasz średni syn, Kubuś, to nie jest wcale twoje dziecko.

Ostatecznie pozostawmy Kugelszwanca swemu losowi i zajmijmy się bieżącemi zagadnieniami, z któremi w gruncie rzeczy Kugelszwanc nie ma dzisiaj nic wspólnego. Kugelszwanc potrafi bowiem jedynie narzekać.

— Pan masz pojęcie, co się dzieje?

Pod jakim względem?

— Co znaczy pod jakim? Pod każdym! W Austrji konfiskują majątki socjal - demokratów i co to teraz będzie?

— A pan ma tam jakiś majątek w tej partji?

— Nie. Ale zawsze...

— A innych zmartwień już pan nie ma?

— Nie mam? Mam! Dosyć mam! Kupuję ciągle numery.

— Jakie numery?

— Szkolne. Salcia musi mieć na ramieniu Nr. 895, Kubuś 345, Bożenka 592, Zdziś — 375, a Icuś 1754. Pan wiesz co się z tem dzieje. Rano Kubuś myli się i kładzie płaszcz Icusia i zamiast pójść do swojej szkoły, idzie do jego.

— A pozatem zdrów pan jest?

— Nie żartuj pan sobie. Zdrów? Kto w takie czasy może być zdrów? Anemję kasy mam, biednicę dochodów mam, skurcz interesów mam...

— Dosyć!

TEOŚ.

Teodor Pilinek jest gorącym wyznawcą teorji Pittigrilego. Kiedyś na swoje i bliźnich nieszczęście, Pilinek przeczytał jedną z książek Pittigrilego, w której autor wywodzi, że kobieta jest to narząd, do którego dołączono nogi, tułów, ręce i t. p.

Tysiące ludzi przeczytało te zdania i przeszło nad niemi do porządku dziennego, godząc się albo nie godząc z wywodami autora, natomiast Pilinek przejął się tą teorją bardzo silnie i postanowił przy okazji wprowadzić ją w czyn. Okazja naturalnie nadarzyła się wtedy, gdy Teoś był pod gazem. Teoś bowiem, jak sam szczerze przyznaje, lubi popić. A kiedy popije, staje się człowiekiem zdecydowanej, silnej woli i szybkiej decyzji.

Teoś, co jest najważniejsze w tej sprawie, posiada żonę, z którą znajduje się w separacji, właśnie pod wpływem teorji Pittigrilego. Bliższych szczegółów, które spowodowały ową separację, nie znamy, wiadomem jest jednak, że Teoś miał wiele wątpliwości odnośnie moralnej wartości kobiet wogóle, zaś własnej żony w szczególności, z czego, między nami mówiąc, nie można Teosiowi stawiać zarzutu.

Owego dnia, w którym Teoś się zalał, wstąpił on po drodze do domu, do swojej żony. Drzwi do mieszkania żony były zamknięte, wobec czego Teoś zaczął w nie walić pięściami, jednocześnie zaś wymyślał żonie w szpetnych słowach, które przeważnie zaczynały się na literę „K". Żona Teosia, Marta, obrażona i oburzona zaskarżyła męża do sądu.

Sąd Grodzki skazał Teodora Pilinka na 2 tygodnie aresztu i 40 złotych grzywny, przyczem karę aresztu zawiesił na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

KOPERTA Z DOLARAMI.

[illegible] zbankrutował. bankructwo wywarło [illegible] adwokat.

Ze Strzyżowa donoszą:

Odbył się przed tut. sądem epilog głośnej swojego czasu sprawy dokonania oszustwa na znanym adwokacie strzyżowskim dr. R.

Oszustwa dokonała Tęczarowa z Gbisk pod Strzyżowem, która w zapieczętowanej kopercie miała rzekomo zdeponować 2.500 dolarów pod warunkiem, iż adwokat R. będzie jej w razie potrzeby częściowo wypłacał, przyczem zdeponowana suma

miała być nienaruszona.

Łatwowierny adwokat wypłacił 900 zł. Dopiero po niejakimś czasie zawezwał dr. R. Tęczarową, aby uregulowała sprawę podjętych przez nią pieniędzy. Tęczarowa nie zgłosiła się w kancelarji, unikając spotkania się z dr. R.

Wobec czego dr. R. przy świadkach otworzył kopertę, w której znalazł jedynie skrawki papieru.

Widząc, że został oszukany, wniósł skargę do tut. sądu, który skazał pomysłową oszustkę na 8 mies. więzienia, zawieszając powyższą karę na 2 lata jednocześnie uwarunkował wyrok wypłaceniem kosztów poszkodowanemu.

WYSTAWA DZIEŁ FOTOGRAFIKI.

W najbliższą niedzielę, t. j. dnia 4 marca, o godz. 13-ej staraniem Klubu Fotograficznego Polskiej YMCA w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 86 (front III-e piętro) nastąpi otwarcie wystawy dzieł fotografiki prof Jana Bulhaka z Wilna.

Wystawa trwać będzie od niedzieli 4 marca do soboty dnia 10 marca włącznie.

Wstęp po gr. 30, dla młodzieży — gr. 20, dla grup od 20 osób po gr. 10.

Kochliwy strażnik więzienny.

Romans z żoną aresztanta.

Z Przemyśla donoszą:

Pokuratura tut. sądu Okręgowego oskarżyła B. Brzeźniaka, strażnika więziennego o występek popełniony w ten sposób, że wyzyskał krytyczne położenie pewnej kobiety, której mąż przebywał w tut. więzieniu śledczem i wówczas nawiązał z żoną

intymne stosunki.

Ponadto zaś Brzeźniak, wedle oskarżenia, pełniąc funkcje strażnika gospodarczego więzienia i zajęty w kuchni więziennej przydziałem prowiantów, przyniósł do więzienia i oddał do magazynu kuchennego o 40 kg. słoniny mniej, aniżeli pobrał w hurowni tłuszczów i wędlin. Prócz tego oskarżono go o przywłaszczenie sobie 2 m. sort mundurowych, przeznaczonych dla strażników.

Rozprawa przeciw B. toczyła się przed sądem Okręgowym, obfitując w szereg arcykomicznych i pikantnych momentów, ujawnionych na marginesie pobytu w więzieniu śledczem Józefa B., b. funkcjonarjusza gminy przemyskiej. Małżonka aresztowanego Józefa, wpadła bowiem mocno w oko Brzeźniakowi, który, jak przystało na donżuana mniejszego formatu, odrazu rozpoczął

energiczną ofenzywę,

przybrawszy do pomocy chorążego Teofila Pawłowa. W jego to towarzystwie złożył Brz. odrazu wieczorem wizytę p. Józefie B. w jej mieszkaniu, gdzie, po przełamaniu pierwszych cienkich lodów odbyła się suta „kolacyjka" na trzy osoby z wędlinami i wyborową z kropelkami. „Rozkrochmalony" Brzeźniak uroczyście zapewniał panią domu, że dzięki swoim wielkim wpływom i stosunkom w sądzie i u władz więziennych, potrafi jej biednemu, przebywającemu w więzieniu mężowi

dużo dopomóc.

Po tem wyznaniu, które miało rzekomo wywrzeć silne wrażenie, kolega Brz. się wycofał i dyskretnie opuścił teren, pozostała zaś para, niekrępowana już niczyją obecnością przeżyła czułą scenę. Następnie zaś po kolacji spożytej w restauracji, wrócili oboje do mieszkania, w którem Brz. czując się jak u siebie,

spał do rana.

Wydarzenia powyższe, które się potoczyły z tak błyskawiczną szybkością byłyby z pewnością na zawsze pozostały tajemnicą osób bezpośrednio interesowanych gdyby nie ktoś trzeci. Mąż bowiem, otrzymawszy po opuszczeniu więzienia wiadomość o niewierności swe żony, zwrócił się do żony uwodziciela, której zaproponował ugodowe załatwienie konfliktu za „odszkodowaniem". Umowa jednak

nie doszła do skutku,

natomiast poszkodowany w swych prawach małżonek skierował przeciw kochliwemu strażnikowi więziennemu sprawę na drogę karno-sądową.

Rozprawa, która jak wspomnieliśmy, obfitowała w momenty o emocjonującej groteskowości, zakończyła się wyrokiem uniewinniającym Brzeźniaka od wszystkich punktów oskarżenia. W motywach zaś zaznaczono, że jak wynika z postępowania dowodowego, to położenie Józefy B. nie było wcale tak krytyczne, by musiała bezwzględnie ulec Brzeźniakowi i obdarzyć go swemi względami.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,20 Recital śpiewaczy I. Cywińskiej.
16,40 Przegląd wydawnictw.
16,55 Arje i pieśni w wyk. J. Goebla Tarnawy (bas).
17,20 Trio kameralne.
17.50 „Pogadanka rolnicza".
18,00 Odczyt p. t. „Nowe statuty szkoły powszechnej i gimnazjum" — wygł. nacz. S. Klebanowski.
18,20 Przeboje Wl. Dana w wyk. M. Fogga.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,20 Dokąd jechać w święto?
19,25 Odczyt aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,43 Komun. śniegowy z Krakowa.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Pogadanka muzyczna — prel. prof. St. Niewiadomski.
20.15 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz.
W przerwie „Słońce zwrotników w naszej literaturze" — wygł. B. Pawłowicz (Feljeton literacki).
22,40 Muzyka tan. z danc. „Adria".
23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej i komun. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tan. z danc. „Adria".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,50—18.00 Repertuar teatrów i komunikaty.
18,50—19,05 Skrzynka pocztowa.
19.05—19,10 Program na sobotę.
19,10—19,25 Rozmaitości.

SOBOTA.

RASZYN

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna
7,05 Gimnastyka.
7,20 Muzyka poranna (płyty).
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki porannej z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Repertuar teatrów warszawskich.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Muzyka popularna (płyty).
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,33 D. c. muzyki popul. z płyt.
12,55 Dziennik południowy.
15,25 Wiadomości o eksporcie polskim
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,40 Skrzynka strzelecka.
15,55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.
16,00 Audycja dla chorych ze Lwowa.
16,40 Francuski (kurs średni).
17,00 Nabożeństwo z Wilna. Po nabożeństwie: odczyt misyjny z Warszawy.
18,00 Reportaż.
18,20 Lekki koncert Orkiestry Jazzowej Teatru „Cyganerja".
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Recytacje (kwadr. poetycki).
19.40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R.
21,00 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi p. W. Frenkiel.
21,20 Koncert chopinowski w wyk. M. Wilkomirskiej.
22,00 Odczyt w jęz. ukraińskim „Taras Szewczenko" (spowodu 120-lecia jego urodzin), wygłosi p. A. Łotocki, prof. Uniw. warsz.
22,15 Melodje z filmów dźwiękowych (płyty).
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23,05 Muzyka tan. z kawiarni „Italja".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11,50—11,55 Wiadomości bieżące.
15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
22,00—22,15 Skrzynka Łódzkiej Rodziny Radjowej.
22,15—23,00 Koncert życzeń.
23,05—1.00 D. c. koncertu życzeń.

GABRIEL VOLLAND.

Krew.

Podczas dłuższej przechadzki w samotnej dzielnicy długo błądziłem bez celu i w porze obiadowej wstąpiłem po drodze do małej, niepozornej restauracji.

W pierwszej sali mieścił się bar, gdzie ponurzy goście zapijali aperitif'y przy kontuarze, pokrytym blachą; w głębi zaś znajdowała się sala jadalna. Właścicielka lokalu sama krzątała się w niewielkiej kuchni i stamtąd podawała półmiski mężowi, który obsługiwał gości w sali. Klientela była nieliczna: kilku mężczyzn zaledwie — wdowców czy też skromnych emerytów, a przedewszystkiem kilka kobiet w nieokreślonym wieku, przyzwoitego wyglądu i skromnie ubranych. Wyglądały na nauczycielki, udzielające tanich lekcyj, stare panny, które w szkatułkach z muszelek prawdopodobnie przechowywały wyblakłe fotografje i różne „pamiątki" minionej młodości. Przychodziły tutaj na talerz zupy, jajko na miękko, chcąc stworzyć sobie złudzenie domowego ogniska. W sali panował spokój. Słychać było tylko nieokreślony gwar głosów, gdyż przy każdym stole szeptem prowadzono rozmowę. Na stołach, pokrytych ceratą, nie widać było wina, tylko karafki z wodą.

Weszła jeszcze wysoka, czarno ubrana kobieta, w długim welonie żałobnym. Wyglądała jak ruchomy katafalk. Przywitano ją ukłonami, pełnemi szacunku i sympatji. „Patron" zakrzątnął się.

— Pół butelki bordoskiego wina dla pani Brachoine!

Ruchem przesadnej godności odrzuciła welon z twarzy, ukazując twarz szeroką, nalaną i trupio bladą; jednakże w tej masie tłuszczu woskowego koloru paliły się dziwne, jakby w punkt jeden zapatrzone oczy. Nie mogłem oderwać wzroku od tej niesamowitej twarzy. Mimo to nazwisko „Brachoine" nic mi nie mówiło. Jadła z wielkim spokojem.

Po jej wyjściu zagadnąłem właściciela lokalu.

— Bardzo dobra klientka! — odpowiedział mi.... Straciła męża w tragicznych okolicznościach, podobno jakiś wypadek.... Jest niepocieszona... A więc — prawda? — potrzebuje podniety: wino bordoskie.... i od czasu do czasu kieliszeczek likieru..... Trawi ją cierpienie, więc walczy z niem, jak może.... I pomyśleć, że są kobiety bez serca, które łatwo pocieszają się po stracie męża!... Tak, proszę pana: godna szacunku kobieta pod każdym względem.... I ta głęboka żałoba, prawda?

Powróciłem raz jeszcze, zaintrygowany. W nalanej twarzy daremnie szukałem rysów czystych, a płomień jej oczu zdawał się powstawać z popiołów mych wspomnień. Po kilku dniach wydało mi się, że natrafiłem na trop właściwy.... La Chabotiere!... Tutaj był błysk w mroku!

Głośno zapytałem patrona:

— Dlaczego żona pańska, która jest świetną kucharką (było to pochlebstwo) nigdy nie poda nam kiełbasek z kminkiem, jak w Franche — Comte? Bawiłem tam przed dziesięciu laty... Prawdziwe delicje!

Ręka p. Branchoine, leżąca na stole, drgnęła na ceracie, ale wdowa z odwagą obrzuciła mnie swojem straszliwem spojrzeniem, jakgdyby pragnęła przeniknąć myśl moją. Dnia tego kazała sobie podać likier. Potrzebowała widocznie dodać sobie „animuszu".

A więc nie pomyliłem się: la Chabotiere! Byłem na właściwym tropie. Czcigodne stare panny, siedząc dookoła i spożywając wolno chude porcje dla przedłużenia przyjemności, nie domyślały się, kto siedział obok nich, we wdowich szatach i grubej żałobie.

Dla pewności trzeba jeszcze było zajrzeć do dzienników owej epoki, w jakiej bibljotece publicznej.

I zobaczyłem jej fotografję — fotografję Janiny Coubratte, a nie pani Brachoine, jak brzmiało nazwisko zmyślone dla zmylenia osób, które jeszcze pamiętać mogły owo zdarzenie. Trzeba przecież było, by zapomniano je za wszelką cenę, pogrążono je w niebycie.

Miałem ją więc przed oczyma. Twarz jej była dziś nalana i zdeformowana, wyglądała obecnie, jak nieudolny szkic z miękkiej gliny, lecz widziałem to oblicze gdy wywierało wrażenie pięknej rzeźby z marmuru, zarówno ze względu na koloryt, jak i czystość zarysów, o niesamowitym blasku dziwnego spojrzenia.... Gdzie?... W sali trybunału.... Bowiem pani Brachoine — nie! Janina Coubratte, jako oskarżona stawała przed sądem.....

Zbrodnia z la Chabotiere, siedziby, będącej napoły folwarkiem, napoły pałacem, miała miejsce zgórą dziesięć lat temu. Kochanek — rządca zabił męża. A kobieta, inicjatorka i wspólniczka zbrodni, broniła się, utrzymując, że jest niewinna. Widziałem ich oboje, jak podczas rozprawy sądowej starali się zrzucić z siebie ciężar odpowiedzialności, oskarżając się wzajem.

— Gdy złamała się rękojeść mojej siekiery — twierdził mężczyzna — podała mi nóż.

Został skazany na śmierć. Odpokutował swoją winę. Ona zaś odbywała karę w więzieniu. Zamknięcie powlekło jej oblicze żółtawym odcieniem, lecz nie przyćmiło blasku jej oczu.....

* * *

W restauracji pojawił się p. Jamy, stały bywalec, niosąc pod pachą żywą kaczkę.

— Wygrałem ją na loterji — rzekł właścicielce lokalu.... Trzeba ją nam przygotować... a że odebrałem właśnie pensję, stawiam trzy butelki szampana!

W jaki sposób się to stało, trudno odgadnąć, dość, że kaczka z nawpół uciętym łbem wpadła do sali jadalni, obryzgując wszystko krwią. Wdowa z okrzykiem porwała się, powiewając żałobnemi welonami:

— Och! ta krew, co za okropność!... Przypomniał mi się mój biedak...

Czy pomyślała o mężu, okrytym ranami, czy o tamtym, którego głowa o bladym świcie stoczyła się spod noża gilotyny?

Nie wróciła już więcej do tego lokalu.....

— Nie daruję sobie już nigdy mojej niezręczności! — lamentowała żona restauratora. — Taka poczciwa klientka! I tak ją wystraszyłam!

Tłum. L. M.

SPORT.

[Sz]anse bokserów.

Sensacja sportowa Poznan'a.

Z Poznania donoszą:

Prace przygotowawcze do 11 mistrzostw Polski są już na ukończeniu. Organizatorzy dokładają wszelkich starań, aby całość wypadła możliwie najlepiej, a przedewszystkiem, aby ulokować tysiączne tłumy zwolenników pięściarstwa, które dają wyraz swemu zainteresowaniu, kupując w dużej ilości bilety w firmie Camera, gdzie się odbywa przedsprzedaż.

Przy omawianiu przypuszczalnych szans przejdziemy obecnie do wagi piórkowej, która posiada aż 7 mniej więcej równych co do wartości kandydatów do tytułu mistrza. Z nich na odleglejszem miejscu postawilibyśmy może przedewszystkiem Matuszczyka, a dalej nieco zawsze surowych technicznie Woźniakiewicza i Chrostka oraz przechodzącego od dłuższego czasu spadek formy Rudzkiego. Pozostaliby zatem „Kajnar", Forlański i Bianga. Z nich, pierwszy ma bodaj

najwięcej szans

ze względu na wykazane ostatnio walory, oraz fakt, że w mocniejszej konkurencji zawsze walczy lepiej. Musi jednak bardzo pilnować się Forlańskiego, który pod okiem p. Stamma b. się podciągnął i jest niemal równorzędnym przeciwnikiem. Nietrudno również o niespodziankę ze strony twardego, o silnym ciosie i rutynowanego Biang. W każdym razie walki w tej kategorji będą b. zacięte i wyrównane.

Nie tak już jest skomplikowana sytuacja w lekkiej, gdzie na czoło wysuwa się Bąkowski i jego należałoby typować choc'aż będzie miał

groźnego przeciwnika

w Sipińskim zwłaszcza, że walczy na własnym gruncie, byle tylko pozbył się swej nonszalancji. Nie wolno lekceważyć żywiołowego w ataku Banasiaka, wykazującego wszakże pewien spadek formy, oraz agresywnego o silnych ciosach Taborka.

W półśredniej zdecydowanie wybiła się Seweryniak ze względu na to, że Garncarek był dotąd tylko cieniem siebie samego. Z innych ani Bieniek, ani Matiukow, ani startujący z łaski sędziów zamiast Lelewskiego, Anioła — wymieniamy jeszcze najmożliwszych — posiadają tylko niewielkie szanse. Wogóle ta kategorja wygląda najsłabiej, a jedynym rywalem Seweryniaka o niewątpliwie znacznie większym talencie jest Misiurewicz.

—xx—

Obóz gwiazd sportowych

Przed czwartemi igrzyskami świata pań w Londynie.

W dniach 9, 10, 11 sierpnia odbędą się w Londynie czwarte kobiece igrzyska światowe.

W związku z tem zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego organizuje w dniach 12—29 marca w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach pierwszy treningowy obóz kobiecy mający na celu przygotowanie zawodniczek do tych zawodów. W skład obozu wejdzie 12—15 zawodniczek. Lista imienna ustalona będzie w pierwszych dniach marca. Narazie komisja sportowa PZLA wzięła pod uwagę następujące zawodniczki:

Warszawa — Walasiewiczówna (Grażyna), Nowacka (AZS)., Manteuflówna (AZS), Cejzikowa (AZS), Schabińska (AZS.).

Łódź — Janowska (Krusche Ender), Wajsówna (Sokół), Smętkówna i Kwaśniewska (ŁKS.).

Śląsk — Orłowska, Sikorzanka, Orzełówna (Stadjon). Plucikówna (Brygada Częstochowa).

Poznań — Jasieńska, Alińska i Świderska (wszystkie z AZS).

Kraków — Freiwaldówna, Gotliebówna (Makkabi), Jasna (AZS.).

Białystok — Tokarzewiczówna (Jagiellonia).

Lwów — Batiukówna (AZS.).

Pomorze — Gackowska (Sokół Grudziądz).

Kierownikiem obozu będzie kpt. Józef Baran, trenerem kursu p. A. Cejzik.

Drugi obóz treningowy odbędzie się również na Bielanach w „przeddzień" igrzysk, t. j. od 13 lipca do początku sierpnia.

Sport w kilku słowach.

(—) Doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja Lodowego odbędzie się w niedzielę 27 b. m. w lokalu Union—Touringu przy ul. Przejazd 7. Na zebraniu tem po odczytaniu sprawozdań przeprowadzone zostaną wybory nowego zarządu.

Drużyna ligowa ŁKS-u wyjedzie na niedzielę 18 bm. do Torunia, gdzie rozegra mecz z tamtejszym Toruńskim Klubem Sportowym.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w lokalu klubowym przy ul. Piotrkowskiej 174 walne zebranie sekcji piłkarskiej ŁKS-u na którem zostaną przeprowadzone wybory nowego kierownictwa. Początek zebrania o godz. 19.30.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku Wimy o godz 11-ej przed południem towarzyski mecz piłkarski między zespołami Wimy i LTSG. Obie drużyny mają wystąpić w silnych składach.

Byłem na wozie i pod wozem...

List mistrza Sztekkera.

Sprawa dyskwalifikacji Teodora Sztekkera nadal nie schodzi ze szpalt prasy. „Echo" ogłosiło listy obu zainteresowanych związków zapaśniczych, obecnie zabiera głos osobiście Sztekker. Podajemy poniżej zasadnicze punkty listu jego skierowanego do nas:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W jednym z numerów Pańskiego poczytnego pisma ukazała się notatka o mojej rzekomej dyskwalifikacji zapaśniczej przez Międzynarodową Unję Zapaśniczą.

Uprzejmie proszę w tej sprawie przyjąć następujące wyjaśnienie: Nieprawdą jest, że międzynarodowa Unja Zapaśnicza (Union Internationale des Lutteurs).

mnie zdyskwalifikowała.

Prawdą jest, że „Union Internationale des Lutteurs" (siedziba Zurych) za moje zasługi na polu sportu zapaśniczego, udzieliła mi honorowego tytułu experta walk zapaśniczych (expert de luttes) i uważa mnie za jednego z najlepszych swych członków.

Nieprawdą jest, że związki Francji, Włoch i Austrji, mnie zdyskwalifikowały —

Prawdą jest, że zostałem wyklęty przez Deutscher Ringer Verband i związek polski, prowincjonalny związek, mianujący się Centralny Związek Zapaśników Polskich, z czego jestem dumny, bowiem nie mam zamiaru jako „Sztekker" [illegible] się rozkazom niefachowym prowincjonalnemu związkowi zapaśników polskich w Bydgoszczy cały bowiem ten związek pokonać mogę w ciągu 10 minut, a poziom etyczny tego związku jest taki, że prezydentem jest

pan Torno ze Zgierza,

który od dwunastu lat walczy po świecie, podając się to za Żyda, to za Finlandczyka, a nigdy za Polaka. Sam nie wie kim jest naprawdę, a dla propagandy polskiego sportu zapaśniczego nic jeszcze nie zrobił, poza dyskwalifikacją Sztekkera. Podatków [illegible] datków w Polsce nie płacił. Biedny, mały i trochę naiwny szofer — zapaśnik Miazio ex amator figuruje jako sekretarz tego związku. Ja walczę od wielu lat zagranicą. Od roku 1926, nie przegrałem ani jednego turnieju zagranicą. Zdobyłem trzykrotnie mistrzostwo Niemiec, pięciokrotnie Polski pierwszą nagrodę na olimpjadzie w „Sportpalaście" w Berlinie. Pierwszą nagrodę w Szwajcarji, dwa razy mistrzostwo świata, dwa razy Austrji i obecnie dochodzę do finału w największym ośrodku Europy, znającej się na sporcie zapaśniczym, Szwajcarji.

Byłem na wozie i pod wozem, ale nigdy nie byłem tchórzem i nigdy nie walczyłem po linji najmniejszego oporu. Nie zrobiłem ze siebie Polaka w Polsce, a Rosjanina lub Ukraińca w Niemczech. Nie byłem [illegible] landczykiem, jak Torno,, ale od pierwszego dnia każdego turnieju przywdziewałem, zaszczyt mi przynoszącą. koszulkę mistrza Polski. Jako Polak, czujnie i wytrwale, dochodziłem do finału. Mówią, że propagowałem nietylko tężyznę polską lecz też szlachetność walki i dobre wychowanie. Dlatego śmieję się z każdego takiego związku, jakim jest Deutscher Ringer Verband.

Obecnie jestem honorowany tytułem „expert des luttes" przez „Internationale Union des lutteurs", która utworzyła się na miejsce zamkniętego w Niemczech „I. R. V." (Internationaler Ringer Verband).

Ale i tu zaznacza, że w każdym związku pozostać mogę tylko tak długo, dopóki mój poziom zapaśnika światowej klasy i honor Polaka będzie uszanowany. Pozatem doszedłem do wniosku, że mam jeszcze mój własny związek, który się składa z trykotów, butów do walki i dobrej formy oraz wyborowej, sportowej publiczności całej Europy.

To jest wszystko co chciałem wyjaśnić.

Przy tej okazji zasyłam serdeczne pozdrowienia z pięknej i szlachetnej Szwajcarji dla wszystkich przyjaciół.

Mistrz Polski i dwukrotny mistrz świata
Teodor Sztekker.

Wybory władz P. K. S-u.

Prezes podkomisarz Kurzawiński.

Na odbytem ostatnio dorocznem Walnem zgromadzeniu członków PKS w Łodzi, wybrano następujące władze:

1) Zarząd: podkomisarz Kurzawiński Leonard prezes. 2) podkom. Babski Stefan wiceprzes i skarbnik 3) st. przod. Kartasiński Henryk dozór techniczny. 4) st. poster Wolniak Władysław sekretarz. 5) post. Nowak Roman gospodarz.

Komisja rewizyjna. 1) komisarz Frankowski Jan przewodniczący 2) st. przodownik Słupiński Michał, 3) st. przod. Lenartowicz Karol. Zastęp. 4) st. przod Kuncman Stanisław, 5) st. przod. Pawlicki Stanisław.

Sąd Koleżeńczy. 1) Komendant PP. m. Łodzi, podinspektor Elsesser Anatoljusz przewodniczący 2) kom. Cieślak Antoni 3)st. przod. Stasiński Stanisław. Zast. 4) aspirant Ciszewski Władysław, 5) st. przod. Mikulski Józef.

Z listów do redakcji.

KRYZYSOWA PUBLICZNOŚĆ ŻĄDA ZMIANY WYGRANYCH LOTERYJNYCH.

Szanowny Panie Redaktorze!

Akcja czytelników grających na Loterji Państwowej, znajdująca swój wyraz na łamach popularnego w Łodzi „Echa", a domagająca się „nowej konstytucji" w planie gry Dyr. Lot. Państw. znajduje żywy oddźwięk wśród szerokich sfer „kryzysowej" publiczności, jak to trafnie zdefinjował we wtorkowym numerze „Echa" p. Tadeusz Stański. „Rozparcelowanie" miljona na rzecz „średnich" wygranych jest koncepcją rzeczową na czasie i Dyrekcja Lot. Państw. powinna bezzwłocznie zastosować się do życzeń większości grających. Opracowując plany gry Dyrekcja Lot. Państw. zdaje się ignorować opinję cytowanej wyżej „kryzysowej" publiczności, a przecież właśnie spośród tej „anemicznej" pod względem materjalnym publiczności rekrutuje się olbrzymia większość klienteli, bez przesady około 98 proc. lub ściślej 99 9/10 proc.

Łączę wyrazy głębokiego poważania
Jan Krawczyński.

Łódź, dn. 28 lutego 1934 r.

NOWE WŁADZE STRAŻACTWA ŁÓDZKIEGO.

Na podstawie nadanego przez Radę Ministrów statutu Związkowi Straży Pożarnych R. P. jako Stowarzyszeniu o charakterze wyższej użyteczności w dniu 28 lutego r. b. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Oddziału Powiatowego Łódź-Miasto Związku Straży Pożarnych pod przewodnictwem d-ha Nowakowskiego Wiktora, referendarza Starostwa Grodzkiego przy udziale Inspektora Okręgu Wojewódzkiego d-ha Kulli Mieczysława.

Po sprawozdaniu z działalności za rok ubiegły, wygłoszonem przez dra A. Grohmana oraz po uchwaleniu planu prac i preliminarza budżetowego na rok 1934/35 dokonano wyboru władz, a mianowicie: prezes rady oddziału — Jarzębowski Juljusz, prezes zarządu oddziału — dr. Grohman Alfred, członkowie zarządu — poseł Wolczyński Józef, Kopczyński Stanisław, Miller Henryk, Steizig Oskar, inż. Brzozowski Tadeusz, Grosser Edmund oraz wchodzący z urzędu w skład zarządu instruktur — Kopczyński Stefan.

Komisja rewizyjna: — przewodniczący — Fabiszewski Karol, członkowie — Lindner i inż. Grohman

Delegat do Rady Okręgu Wojewódzkiego inż. Brzozowski Tadeusz.

WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE w Domu Rekolekcyjnym w Łagiewnikach.

W dniu 2-go marca w Domu Rekolekcyjnym O.O. Franciszkanów w Łagiewnikach pod Łodzią rozpoczęła się pierwsza serja Wielkopostnych rekolekcyj zamkniętych w roku bieżącym dla członkiń III Zakonu św. Franciszka z Assyżu. Rekolekcje prowadzi Franciszkanin O. Mirochna z Łagiewnik. Rekolekcje zakończone zostaną w dniu 4 marca generalną Komunją św. oraz konkluzyjną nauką rekolekcyjną.

Druga serja wielkopostnych rekolekcyj zamkniętych rozpocznie się w Domu Rekolekcyjnym O.O. Franciszkanów w Łagiewnikach w dniu 7 marca i trwać będzie do 11 marca b. r. Druga serja rekolekcyj przeznaczona jest dla panien. Opłata za życie oraz mieszkanie wynosi 10 złotych od osoby za całą serję rekolekcji.

Zgłoszenia na rekolekcje należy nadsyłać do Sekretarjatu D. I. A. K. — ul. Ks. Skorupki Nr. 1-a, tel. 220-14, lub bezpośrednio do klasztoru O.O. Franciszkanów w Łagiewnikach.

„JENNIE GERHARDT" w „Capitolu".

Kobieta kochająca i kochana, nie mogąc spowodu różnych przesądów społecznych, zostać żoną danego mężczyzny, wyrzeka się go i odchodzi, rzekomo dla jego dobra, ale ta jej wielka ofiara ją unieszczęśliwia, a jemu nie daje szczęścia. Film, który przypadnie do gustu głównie — kobietom.

Tchnienie łagodnej melancholji, głęboka mą drość życia przepływa nad tym dramatem dwojga serc. Rzecz nie jest jednak pozbawiona, w pewnych momentach, komedjowego zacięcia. Odtwarza bowiem życie, w którem plata się i radość i ból. Tylko że radość mija szybko, a ból trwa długo.

Ozdobą filmu jest Sylwja Sidney.

„MILJON NA ULICY" w „Muzie".

„Miljon na ulicy" odpowiada najzupełniej naszym wyobrażeniom o Wiedniu, jego przemiłej atmosferze i muzykalności. Jest to jakby operetkowa opera czy operowa operetka, czy poprostu — jak się teraz zwykło nazywać — komedja muzyczna, nawpół pogodna, nawpół sentymentalna.

Film ma kilka pierwszorzędnych momentów komicznych, zmontowany jest sprawnie, zagrany bardzo dobrze, a pod względem muzycznym stoi

na wysokim poziomie.

Georg Alexander jest miły i swobodny. Reszta zespołu artystycznego — bez zarzutu. Djalekt wiedeński, bardzo miły dla ucha.

Szczęśliwy numer.

Ciągnienie dolarówki.

Dolarów 40.000 padło na nr. 206138

Dol. 8.000 padło na nr. 1006068.

Dol. 3000 na nr. nr.: 1499947 376493 583094

Dol. 1000 padło na nr. nr.: 453866 563369 1428582 2000099 14046669

Dol. 500 na nr. nr.: 545479 7118 101601 1114183 291602 434092 454777 974163 1112688 442032.

Dol. 100 na nr. nr.: 1438061 1485674 11138833 5118 1407034 420272 393020 1285080 1225216 1309878 1094499 1276790 730940 49458 714770 1154786 483912 67120 865457 1248212 212906 516335 264662 926341 538063 1224536 812696 1371748 175573 563219 967284 967919 1112820 654089 801388 745599 273906 1175242 1116406 594179 60197 782236 119114 1203332 1125646 128616 476912 588637 1394784 422337 1280122 234232 1010280 749398 664220 1101571 52212 822555 368731 958329 13011168 1054707 693216 415689 809459 563516 311940 1063384 264311 64185 219950 1154133 248521 1062063 865690 327691 238078 949590 790281 148803

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 2 marca. Loco 12.20, marzec 12.8; kwiecień 11.93; maj 12.01.

Liwerpool, 2 marca Loco 6.52; marzec 6.15; kwiecień 6.15; maj 6.22.

Egipska, 2 marca. Loco 8.94; marzec 8.39 maj 8.71; lipiec 8.59.

Brema, 2 marca. Loco 13.76; styczeń 13.°° maj 13.47; lipiec 13.75.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej miało przebieg ożywiony, kursy kształtowały się naogół zniżkowo.

PAPIERY PROCENTOWE.

Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 58; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 54,75, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 69; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 58; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 69,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 52,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 54; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 47,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Kalisza 1933 r. 47,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Kielc 47,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 49,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlec 33 r. 40.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Dział papierów dywidendowych cechował nastrój zmienny, obroty były skromne.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 85,00; Lilpop 11,50; Starachowice 10,55; Haberbusch 37,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 2 marca. Notowania Giełdy Zbożowo-Towarowej za 100 kg. pozostają bez zmiany. Ogólny obrót 2.639 tonn, w tem żyta 1.885 tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 2 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 18,00—18,75; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,00; razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32,75—34,50.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.

DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9,33; 12.42 16,07; 19,35; 22.08.

DO KUTNA (Gdyni-Poznania): 1.30; 9,00; 12.37; 16,33; 21,25.

DO WARSZAWY: 2,15; (Łowicz) 7,28; 13.12; 16.13; 19.56.

DO ZDUŃSKIEJ-WOLI: 3,30; 14.10; 18.10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Wiedeń) 10.25; 13.00; 14,20; 16,30; 17,40; 18.10; 20,55; 21,40.

DO WARSZAWY: 19,30.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Towarzysz.
Teatr Popularny — Miłośnica z ekspressu.
Tabarin — Dancing i występy artystyczne.
Adria — Zabawka.
Amor — Człowiek — Małpa.
Capitol — Jennie Gerhardt.
Casino — Rendez vous w Wiedniu.
Corso — Ścigani ludzie.
Czary — King Kong.
Grand-Kino — Sztuka życia.
Metro — Zabawka.
Muza — Miljon na ulicy.
Oświatowy — I. Jego ekscelencja subjekt; II. Pojednanie.
Palace — Hrabina Monte Christo.
Przedwiośnie — Nie będziesz kurtyzaną.
Rakieta — Pocałunek przed lustrem.
Roxy — Życie jest piękne.
Sztuka — Pod grzesierzem.
Zachęta — I. Na rozkaz kobiety. II. Pałac na kółkach.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana, kaszka krakowska z sosem grzybowym, naleśniki z konfiturą.

WINSZUJEMY.

Jutro: Kunegundzie.
Wschód słońca 6.21
Zachód — 17.15
Długość dnia 10.54
Przybyło dnia 3.10
Tydzień 9.

Artyści i pusta widownia.

Grunt — się nie przejmować.

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że dobrze wypełniony teatr sprawia aktorom nietylko przyjemność ale jest także podnietą, która pozwala im niejednokrotnie wznieść się na najwyższe szczyty artyzmu. Pustki znowu w teatrze wpływają w najwyższym stopniu

deprymująco.

Ale jak wszędzie, tak i tu, znajdziemy liczne wyjątki.

Sławny przed trzydziestu laty aktor niemiecki, Iffland, znakomity tragik opowiadał, że pewnego razu, jako dyrektor teatru, kazał rozpocząć przedstawienie

przed jedyną słuchaczką,

skromną kobieciną z prowincji, która przyjechała specjalnie do Berlina aby zobaczyć Ifflanda w jednej z jego ról.

Podobna historja zdarzyła się w paryskim teatrze Odeonie przed stu laty, podczas grasowania cholery. Na widowni zjawił się jeden tylko widz i aktorzy nie chcieli z tego powodu grać. Ale widz także

nie chciał wyjść.

Ponieważ prawo było po jego stronie, przedstawienie się zaczęło. Aktorzy postanowili się zemścić za wywartą presję i grali tak podle, że wyprowadzili z cierpliwości swego jedynego słuchacza, który zapomocą tupania i gwizdania dał wyraz swemu niezadowoleniu. W ten sposób jednak niebacznie sam skrócił przedstawienie, bo dyrektor teatru posłał po policję i niemiłego gościa wyprowadzono za

zakłócenie spokoju na ulicę.

Zabawna historja przydarzyła się pewnemu angielskiemu aktorowi podczas jego występów na wyspie Sandwich. Po podniesieniu kurtyny okazało, się, że całe audytorjum reprezentuje jeden kolorowy dżentelmen w słomkowym kapeluszu, rozparty w jednej z lóż. Ponieważ w królestwie Hawai w owym czasie niebezpiecznie było nie respektować praw jednostki

przedstawienie się odbyło.

Po finale zakomunikował aktor nie ruszającemu się z miejsca widzowi, że komedja już się skończyła. Na to uśmiechnął się kolorowy dżentelmen, potrząsnął rękę aktorowi i rzekł: „Jaka szkoda, tak przyjemnie, chłodno jest tu w teatrze!".

Trochę lepiej był zapełniony teatr w prowincjonalnem angielskiem miasteczku, gdzie sławny Macready miał wystąpić w pewnej klasycznej sztuce. Dyrektor teatru był jednak przerażony żałosną pustką na widowni i czuł się w obowiązku uprzedzić o tem swego gościa. Wielki tragik spokojnie wysłuchał tej hiobowej wieści i zapytał:

— Jest tam z pięć osób?

— Hm, jest nawet sześć — brzmiała odpowiedź.

— Zatem zaczynamy, nie mamy prawa urządzać sobie

kpin z publiczności.

I w myśl tej zasady, grał swoją rolę lepiej niż kiedykolwiek.

Mniej artystycznej ambicji miał, ku własnej szkodzie, genjalny odtwórca ról szekspirowskich Kean, na początku swej karjery. Zgniewany pustką w teatrze, grał tak podle jak tylko można. Po przedstawieniu dowiedział się z przerażeniem, że między tymi niewielu widzami był także dyrektor sławnego londyńskiego teatru, który specjalnie przybył, aby zobaczyć grę Keana.

---

24 obrazki na jednę sekundę

Szybkość filmu dźwiękowego.

Że wyprodukowanie filmu jest sprawą bardzo skomplikowaną i trudną, z tego każdy zdaje sobie sprawę, natomiast mało kto orjentuje się w tem, że i wyświetlanie filmu gotowego wymaga wielkiej aparatury i umiejętności. Wyświetlanie to odbywać się musi z niezmierną akuratnością i strannością, jeżeli obrazy na ekranie mają być ostre i dokładne.

Fotograf filmowy czyli operator utrwala na płycie fotograficznej poszczególne momenty ruchu, ruchu samego natomiast

odtworzyć nie potrafi.

Jak więc się dzieje, że na ekranie filmowym widzimy nie poszczególne obrazki, znajdujące się na taśmie filmowej, lecz ruch i akcję? Chcąc to zrozumieć, trzeba sobie uprzytomnić pewną właściwość oka ludzkiego, a mianowicie tę, że potrafi ono chwytać tylko te wrażenia i obrazy, które następują po sobie w tępie niezbyt szybkiem. Jeżeli obserwujemy koło, szybko jadącego samochodu, nie zobaczymy ani jednej jego szprychy, gdyż poszczególne szprychy przesuwają się przed naszem okiem ze zbyt wielką szybkością. Wiemy z doświadczenia, że oko nasze potrafi na jedną sekundę odegrać mniejwięcej 15 po sobie następujących obrazów. Na tej właściwości naszego oka

polega zasada filmu.

Operator filmowy rozkłada sobie ruch, który ma sfilmować, na kilkanaście zdjęć w ciągu jednej sekundy. Skoro poszczególne te zdjęcia na taśmie filmowej przesuwać się będą przed okiem naszem z tą samą szybkością co oryginał, nie będziemy już rozróżniać poszczególnych momentów ruchu, utrwalonych na obrazkach, lecz obrazki połączą się z sobą i zleją w jedną całość ruchu.

W praktyce wyświetlanie taśmy filmowej odbywa się w sposób następujący: Taśma filmowa, zwinięta w krąg, posuwa się naprzód drobnemi skokami, za każdym razem o szerokość jednego obrazka naprzód, albo też równomiernie przy akompanjamencie systemu luster poruszanych. Najczęściej atoli stosowany jest sposób pierwszy, polegający na tem, że taśma posuwa się naprzód zapomocą

t. zw. krzyża maltańskiego.

Przyrząd ten powoduje, że każdy poszczególny obrazek na ułamek sekundy zatrzymuje się przed okienkiem świetlnem, przez które rzuca go się na ekran zapomocą silnego światła elektrycznego. Ponieważ zaś taśma filmowa jest elastyczna, trzeba ją napiąć w miejscu, które w danym momencie jest wyświetlane. Do tego celu służy prostokątna rama z otworem tak wielkim, jak obrazek taśmy, zwana okienkiem świetlnem. Przyrząd do posuwania taśmy naprzód umieszczony jest pod okienkiem świetlnem i przeciąga przez tę taśmę, kawałek po kawałku. Musi się to odbywać oczywiście

z największą dokładnością.

Do tego celu służy bębenek, połączony elastycznie z motorem a chwytający zębami swemi w dziurki perforowanego brzegu taśmy filmowej.

Gdyby taśmę filmową przesuwano przez okienko równomiernie, bez przystanków, pojawiałyby się na ekranie obrazy zamazane. Poszczególnych przystanków widz nie zauważy, gdyż są zbyt krótkie, a w dodatku ukrywa je umieszczona przed objektywem specjalna zasłona wirująca.

Przy filmach dźwiękowych konieczny jest zupełnie spokojny bieg taśmy filmowej, jeżeli ton ma dobrze wychodzić. Szybkość filmu dźwiękowego ustalono dzisiaj w drodze umowy międzynarodowej na 24 obrazków na jedną sekundę. Każde odchylenie od tej normy powoduje podwyższenie lub zniżenie tonu jak przy gramofonie. Film nie może być

zbyt wolno wyświetlany,

gdyż wówczas powstaje t. zw. migotanie, w następstwie czego odnosi się wrażenie, jakoby zdjęcia dokonane były w deszczu.

Dla wyświetlania dużego filmu, wypełniającego cały program, potrzebne są dwie maszyny projekcyjne, o ile film zagrany ma być bez przerwy. Niema bowiem tak dużych bębnów, żeby pomieścić mogły całą przeszło 2,000 m. długą taśmę. Ażeby przy filmach dźwiękowych dźwięk i obrazek całkowicie się zgadzały, muszą znaki dźwiękowe wyprzedzać odnośny obrazek o 19 zdjęć, w przeciwnym bowiem razie, dzięki wolnemu rozprzestrzenianiu się fal głosowych, usłyszanoby śpiew artysty, kiedy usta jego byłyby już zamknięte.

Niebezpieczne kolonje mikrobów.

Zaniedbana jama ustna

może spowodować śmiertelną chorobę.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o niebezpieczeństwie, jakiem grozi każda, napozór niewinna angina.

Na możliwość zakażeń z jamy ustnej zwrócił po raz pierwszy uwagę w roku 1910 internista angielski, dr. W. Hunter, wskazując na to, że zapalenia migdałków, oraz ogniska ropne, powstające w zębodołach dokoła korzeni zepsutych zębów, stają się często przyczyną ciężkich chorób, np. reumatyzmu stawowego i mięśniowego, zapalenia osierdzia, zapalenia nerek, nieżytu woreczka żółciowego i t. p. Rozwijające się w takich ogniskach bakterje przedostają się bowiem do obiegu krwi i limfy, wędrują po całym ustroju i

atakują rozmaite jego narządy.

Na poparcie swego twierdzenia przytoczył dr. Hunter cały szereg wypadków wymienionych chorób, w których usunięcie wykrytego w jamie ustnej ogniska zakaźnego spowodowało poprawę, a nawet zupełne wyleczenie.

Teorja ta zyskała odrazu wielu gorących zwolenników, ale bodaj więcej jeszcze namiętnych przeciwników i wywołała ożywioną polemikę w pismach lekarskich angielskich i amerykańskich. Z biegiem czasu jednak liczne obserwacje kliniczne, dokonane w Europie i Ameryce,

potwierdziły ją w zupełności.

Przekonujące są zwłaszcza spostrzeżenia prof. Boenneckena (Praga).

Prof. Boennecken sam cierpiał przez czas dłuższy na ogólne zakażenie, cechujące się nieznacznie podwyższoną temperaturą, anemją oraz znacznem ogólnem wycieńczeniem.

Szczegółowe badanie wykazało obecność maleńkiej kolonji dość zjadliwych bakteryj

w jednym z migdałków,

oraz ropne zapalenie dokoła korzeni jednego z zębów trzonowych. Po usunięciu migdałków i chorego zęba wyzdrowienie nastąpiło w ciągu trzech tygodni.

Drugi wypadek jest niemniej uderzający. Pewien 48-letni lekarz chorował od kilku lat

na przewlekłe zapalenie nerek.

Pomimo starannego leczenia, stan chorego pogarszał się ciągle tak, że nie było nadziei utrzymania go przy życiu. Prof. Boennecken stwierdził u niego zastarzałe ropne zapalenie w zębodołach kilku zaplombowanych zębów, które zresztą nie dawało znać o sobie żadnemi wyczuwalnemi objawami. Usunięto zarażone zęby i oczyszczono gruntownie opróżnione zębodoły; od tej chwili stan nerek chorego zaczął się poprawiać ze zdumiewającą szybkością i niebawem mógł on podjąć przerwaną pracę zawodową.

Kwestją zakażeń z jamy ustnej interesowali się, oczywiście, nietylko lekarze-klinicyści, ale i bakterjolodzy. Bardzo ciekawe są wyniki doświadczeń amerykańskiego bakterjologa Rosenowa. Rosenow zastrzykiwał zwierzętom dożylnie bakterje ropne, uzyskane z migdałków człowieka chorego na zapalenie wyrostka robaczkowego; w większości wypadków zakażone zwierzę zapadało niebawem również na zapalenie wyrostka. Dalej bakterje, pobrane z ognisk ropnych w zębodołach ludzi, cierpiących na zapalenie woreczka żółciowego, wywoływały u zwierząt

takie same schorzenie.

Okazuje się zatem, że sympatyczne drobnoustroje, wyhodowane w jamie ustnej, mogą specjalizować się niejako w atakowaniu niektórych narządów, podobnie jak ich naturalni wrogowie — lekarze.

Ale żart na stronę. Próchnica zębów jest ogromnie rozpowszechniona i związane z nią zapalenia tkanek otaczających zdarzają się bardzo często; częste też są schorzenia migdałków. Każdy powinien wiedzieć, że zaniedbanie tych spraw może spowodować niebezpieczną, nieraz nawet śmiertelną chorobę, i dbać o dobry porządek w jamie ustnej. Przy każdej anginie trzeba zawsze

udawać się do lekarza;

pozatem angielska zasada: odwiedzać swego dentystę kilka razy do roku, niezależnie od tego, czy się odczuwa ból zębów, czy nie — powinna i u nas znaleźć jaknajszersze zastosowanie. Konieczności codziennego skrupulatnego czyszczenia zębów nie będę tu uzasadniał. Przez grzeczność oczywiście.

EGZAMIN KULTURY.

Konkurs francuskiego pisma.

Niedawno podaliśmy do rozwiązania 10 aforyzmów, które w swoim czasie były umieszczone w jednym z paryskich tygodników. Autor ułożył je dla określenia

stopnia kulturalności czytelników.

Nikt jednak nie mógł zasłużyć na miano 100 proc. kulturalnego człowieka.

Myśl ta, widocznie, podobała się, gdyż znaleźli się konkurenci w innych pismach, którzy urządzili podobne konkursy, apelując do „kulturalności". Niewątpliwie, zabawa przysporzy czytelnikom sporo kłopotów, aczkolwiek, napewno, znajdą się i w tej dziedzinie specjaliści i genjusze.

Przytaczamy pytania, stawiane na jednym z tych konkursów.

1) Kiedy w Europie pojawił się kartofel? 2) Jak Napoleon nazywał swoją matkę? 3) Ile jest we Francji szczytów gór, pokrytych wiecznym śniegiem? 4) W jakich literackich lub historycznych pamiątkach znajdujemy potwierdzenie legendy o potopie? 5) Jakie europejskie narody należą do mongolskiej rasy? 6) Jaka jest największa ryba? 7) Ile przeciętnie słów posiada człowiek w potocznej mowie? 8) Jakiego koloru miał oczy Ludwik XIV? 9) Na jakim południku o północy zaczyna się nowy dzień i kończy się stary? 10) Skąd pochodzi wyraz: „Oh key" naśladowany przez Francuzów od Amerykan?

Można przypuścić, że i tym razem na okrągłą piątkę nikt egzaminu nie zda.

J. K.

Powitanie wiosny.



Corocznie odbywa się w Zurichu uroczyste powitanie wiosny, polegające na spaleniu w obecności tysiącznych tłumów słomianego bałwana, przedstawiającego zimę.

PODSŁUCHANE.

OBOPÓLNE ZADOWOLENIE.

Dama (wychodząc ze sklepu): — Trzeba znać tych kupców, utargowałam dolara!

Kupiec (do siebie): — Trzeba znać te kobiety, dwa dolary powiedziałem za dużo.

ODWRÓCIĆ WYROK.

Sędzia: — Skazany zostajesz na pięć lat ciężkiego więzienia, a potem na wygnanie z granic państwa.

Podsądny: — Panie sędzio, czy nie można rozpocząć od wygnania?

W CZASACH KRYZYSU.

Żebrak dzwoni do drzwi i mówi do otwierającego mu pana domu:

— Proszę o łaskawe wsparcie...

— Przyjdźcie jutro, dziadku.

— Kto wie, czy jutro pan będzie jeszcze co miał?

ROZRZUTNA.

— Mona żona myślała we śnie, że jej mąż jest miljonerem.

— Jakiś ty szczęśliwy! Moja żona myśli tak na jawie.

Z wizytą u Lapończyków.



Uczestnicy międzynarodowych zawodów Fis-u w Solleftea (Szwecja) zwiedzili obóz Lapończyków i podziwiali szybkonogiego renifera.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.